Nr. 256 Kraków, 10 Listopada — Sobota Rok 1877.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 9 listopada.

Usunięto najważniejsze zawady wstrzymujące odnowienie aktu ugody z roku 1867. Oba gabinety dały przykład ducha pojednawczości rozciąwszy odrazu sprawę taryfy celnej; to też i wśród stronnictw sejmu węgierskiego i wiedeńskiej Rady państwa spodziewać się należy, że przeważą względy polityczne nad dążnością licytowania się wzajemnego i przeciągania targu. Potrzeba pojednawczości i pośpiechu, bo żywotna to kwestya dla potęgi, bezpieczeństwa i niezawisłości monarchii, aby ugoda przed Nowym Rokiem przyszła do skutku. Od tego bowiem zawisł nie tylko dalszy normalny obrót konstytucyjny w obu połowach monarchii, ale co ważniejsza wyzwolenie państwa z tego stanu tymczasowego, który krępował jej ręce do podjęcia samodzielnej polityki na zewnątrz. Może dobrze się stało, że kiedy pierwszy akt kwestyi wschodniej odgrywał się nad Dunajem i za Bałkanem Austryę wstrzymał ten proces wewnętrzny, bo kto wie w jaką stronę mogły ją były popchnąć obce wpływy lub działania stronnictw. Drugi akt, który prawdopodobnie w przyszłym roku przyniesie z sobą rozwiązanie kwestyi, lub likwidacyę strat i zysków z toczącej się wojny, wymaga gotowości Austryi na każdą ewentualność. Nie o to chodzi, aby Austrya zeszła ze stanowiska neutralnego, ale o to, aby jej neutralność nie wypływała z konieczności, aby mogła czynem czy słowem zaważyć na szali wypadków w stanowczej chwili, w własnym interesie i interesie tych zasad, które bądź co bądź ona jedna tylko w Europie reprezentuje. Austrya jest bowiem naturalnem przeciwstawieniem idei aglomeratów szczepowych już samym swoim składem; ustrojem zaś jest przeciwieństwem tych organizmów na świeżych anneksyach opartych, które przeprowadzać muszą system asymilacyjny. Dualizm jakkolwiek wyłączny i wadliwy, bo tylko dwa żywioły uwzględniający jest jednak międzynarodową ugodą na prawach historycznych opartą. Zbyteczna przypominać ujemne strony dualizmu, które się objawiły w stosunkach wewnętrznych, jak i zewnętrznych w okresie dziesięciolecia. Wiadomo, że on to popchnął Czechów i innych Słowian rakuskich na bezdroża, że wytrącił Austryi sztandar słowiański z ręki, a wraz z nim klucze kwestyi wschodniej. Lecz jest on już faktem, na którym się wsparła cała budowa i z którym polityk liczyć się musi. Ma on zaś tę dobrą stronę, że w nim się równoważą żywioły stanowiące główną potęgę monarchii a będące zaporą panslawizmu.

Nie ma stronnictwa i nie ma męża stanu, któryby mógł dziś zamierzać przebudowanie organizmu państwa. Trzeba więc unormować ten jaki siłą faktów powstał i utrwalił się. Przeprowadzenie ugody jest tem bardziej naglącem, że bez niej monarchia jest pozbawioną organu, który jedynie posiada kompetencyę do spraw polityki zagranicznej. Nie w Radzie państwa i sejmach ale wyłącznie w delegacyach rozstrzygają się sprawy dotyczące potęgi monarchii i kierunku jej politycznego. W Radzie państwa i w sejmie węgierskim powtarzały się tylko demonstracye polityczne pewnych stronnictw zwykle niewłaściwe, a częstokroć szkodliwe. Interpelacye w tych parlamentach bywały środkiem ucisku stronnictw, wszelako chybiał on celu, bo przez alembik odpowiedzi ministrów przedlitawskich i węgierskich przechodziła niewyraźnie myśl kierownicza polityki hr. Andrassego. Wobec delegacyi hr. Andrassy jest bezpośrednio odpowiedzialnym, wystąpienie reprezentantów różnych stronnictw i krajów nie ma tam znaczenia podjazdowych wycieczek lub czczych demonstracyj, ale politycznej prawdziwie akcyi, mającej podstawę w czerwonej księdze i budżecie ministerstwa wspólnego.

O ile przeciwnymi jesteśmy owym podjazdowym wycieczkom w sferę polityki zagranicznej w Radzie państwa, jakich się domaga tak natarczywie pewna agitacya, bez względu że do nich nie ma podstawy, o tyle oczekujemy chwili, w której w delegacyach reprezentanci naszego kraju mogliby jeżeli na to położenie polityczne pozwoli, naznaczyć stanowisko zgodne z interesami i zasadami jakie w Austryi żywioł polski przedstawia. Polscy posłowie bywali dotąd zwykle w delegacyach stronnictwem rozstrzygającym, oni przeważali szalę między dążeniami Niemców a stanowiskiem Węgrów. I teraz znów podobna przypadnie im może rola. Rola ta dodatnia, popierająca przedewszystkiem potęgę monarchii wymaga przyspieszania akcyi ugodowej. Od załatwienia wewnętrznych sporów zależy bowiem siła obronna monarchii i jej niezawisłość polityczna. Wątpić przeto nie można, że posłowie nasi stać bądą po stronie tych, którzy przeprowadzenie ugody uznają jako konieczność i jedyne zadanie, mające doniosłość polityczną, bo równa się wzmocnieniu warowni, w której społem bronić się mamy i stać na czasie wobec dalszych wypadków.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 8 listopada.

(||) W sprawie ugody austryacko-węgierskiej doczekać się teraz możemy niespodzianek. Wspomnieliśmy już, że Węgrzy oswoić się nie mogą z myślą taryfy samodzielnej, lubo rząd p. Tiszy zgodził się na propozycyę gabinetu przedlitawskiego. Powszechne zdumienie wywołał *Pester Lloyd* wystąpieniem swem w obronie prowizoryum ugodowego z powodu niepodobieństwa załatwienia wszystkich przedłożeń rządowych. Zachowanie się Węgrów robi wrażenie, jak gdyby przystali na wniesienie autonomicznej taryfy celnej, albo w przekonaniu, że zawarcie ugody w tym roku jest niepodobieństwem, albo też, że przecież uda się doprowadzić do kompromisu z Niemcami na podstawie taryfy względnie najkorzystniejszej. (*Meistbegünstigungs-Tarif.*) Nadzieja ostatnia jest zupełnie złudną. Nadeszły tu bowiem dziś depesze z Berlina, iż *Nordd. Allg. Ztg* wczorajsza oświadcza, że rokowania tego rodzaju, o jakich wspomniał p. Chlumecky, nie mają żadnych prawie widoków powodzenia. Tem samem odpadają rachuby na prowizoryczny traktat z Niemcami na wspomnianej podstawie, a Węgry teraz mają już tylko do wyboru między autonomiczną taryfą albo prowizoryum, które atoli w Wiedniu mało ma zwolenników. Że w Berlinie z takim pośpiechem odrzucają myśl zerwania podobnego traktatu, służy także za wymowną illustracyę polityki pruskiej względem ugody austryacko-węgierskiej.

Szczęście teraz służy widocznie orężowi rosyjskiemu. Czuć już nawet następstwa w tutejszych dziennikach, uchodzących nieraz za inspirowane. *Fremdenblatt* znowu pisze nekrolog państwu Tureckiemu, a *Wiener Abendpost* znowu pochwala rosyjski system wojenny. Podobna zmiana sympatyj ze zmianą szczęścia wojennego nie jest godnem poparciem polityki rządowej. Inne dzienniki wiedeńskie dziwią się, że mieszkańcy Erzerum są przeciwni narażeniu tego miasta na następstwa oblężenia przez Rosyan. Tutejsze dzienniki najmniej mają prawa dziwić się zachowaniu się Erzerum. Rzut oka na niedawną przeszłość — jest temu lat 11 — powinien prasę tutejszą o tem przekonać, że i inne miasta nie sprzyjały oblężeniu przez nieprzyjaciela. Również i dzienniki pruskie nie mają prawa wyrzucać prasie rosyjskiej rewolucyjnych umizgów do narodu czeskiego. I one przypomnieć sobie powinny, że w r. 1866 Prusy zarówno Czechów, jak i Węgrów pobudzały przeciw Austryi. Prusy wówczas nie wahały się pójść ręka w rękę z rewolucyjnemi żywiołami w Austryi. Czechy atoli rękę tę odepchnęły.

Wiedeń 8 listopada.

(301sze posiedzenie Izby deputowanych).

Wiceprezes Widulicz zagaja posiedzenie o godzinie 11éj min. 30, polecając odczytać pismo najwyższéj Izby obradunkowéj, donoszące o śmierci prezesa swego hr. Mercandina.

Między rozdanemi dziś drukami jest sprawozdanie komisyi budżetowéj w sprawie zwolnienia pertraktacyj propinacyjnych na Bukowinie od stempli i opłat. Komisya równie jak co do Galicyi wnosi o przejście do porządku dziennego.

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad szczegółowych nad ustawą o wywłaszczaniu gruntów pod drogi żelazne.

Paragraf 22gi stanowi, że jeśli strony się nie ugodziły, wynagrodzenie będzie ustanowione sądownie; w razie dobrowolnéj ugody osoby mające prawa rzeczowe powinny w legalizowanym dokumencie oświadczyć, że zezwalają na ugodę; którego to zezwolenia nie potrzeba, gdy chodzi o przedmiot mający hipotekę a sąd hipoteczny poświadczy, że z dobrowolnéj ugody nie zagraża intabulowanym prawom niebezpieczeństwo.

Po długiéj dyskusyi, wśród któréj dep. Dr Promber domagał się, by zamiast wyrazu „sądownie“ położono: „przez szacunek sądowy,“ tudzież żeby zniesiono przymus legalizacyi dokumentu zezwalającego, dep. Hönigsmann zaś wnosił, by w miejsce „sądu hipotecznego“ położono „instancyę realną;“ minister sprawiedliwości Glaser zaś wraz z komisarzem rządowym Harrasowskim zwalczał te wnioski, co wnioskodawcom było pobudką do replik prawniczych, — Izba odrzuciła poprawki, godząc się na wnioski komisyi, tj. na uchwałę Izby wyższéj.

Paragraf 23 mówi, że sądowne ustanowienie wynagrodzenia przez sąd powiatowy nastąpi na wniosek przedsiębiorstwa kolejowego, a właściciel wywłaszczony wtedy tylko wnieść o to może, gdy przedsiębiorstwo nie uczyni wniosku w przeciągu roku po wyroku ekspropryacyjnym.

Paragraf 24-ty przepisuje, że sąd ustanowi wynagrodzenie na miejscu, przyzwawszy trzech znawców, wziętych z spisu corocznie układanego przez polityczną władzę krajową, którzy wybierają sobie z pomiędzy siebie przewodniczącego.

Nad dwoma paragrafami temi znów wywiązała się obszerna dyskusya.

Dep. Promber wnosi, żeby sprawy ekspropryacyjne przekazano sądom kolegialnym, które prowadzić będą czynność przez delegowanych.

Dep. Lienbacher powstaje gwałtownie na naruszenie konstytucyi, które mieści się w § 24 tym, skoro sądy mają podlegać orzeczeniom znawców mianowanych przez władzę polityczną. Mówca przypomina większości Izby nazwę jej „wiernokonstytucyonistów“ i nie sądzi, iżby ta większość, pomawiająca prawicę o zdradę stanu i t. p., miała odrzucić wniosek jego, który chroni konstytucyę od naruszenia, a który jest taki: Spisy znawców będą układane przez sądy powiatowe, a zatwierdzane przez sąd krajowy.

Dep. Kozłowski: Po klęskach, których konsekwentnie dotychczas doznawałem, powinienbym nie stawiać już nowych wniosków. Aby jednak nie dać sobie pozorów tego, co w strategii język nowoczesny nazwał „koncentrowaniem się w tył,“ przygotowałem do § 23-go wniosek domagający się tego, czego już w dyskusyi ogólnej się domagałem, t. j. przekazania spraw ekspropryacyjnych sądom kolegialnym. Będąc jednak już wyręczonym przez szanownego dep. Prombera, nie składam wniosku mojego na stole prezydyalnym. W dalszym ciągu mowy polemizuje mówca przeciw sprawozdawcy komisyi o mylne tłomaczenie dawniejszej argumentacyi jego, tudzież przeciw ministrowi sprawiedliwości w sprawie *lucrum cessans*.

Minister sprawiedliwości Glaser oświadcza, że jeśli jądrem wniosku Lienbachera jest tylko układanie spisu znawców przez sądy, a nie układanie ich dla każdego zosobna wypadku (bo w wniosku nie ma wyrazu „corocznie“), rząd zgadza się na taki wniosek i przeprowadzi go w Izbie wyższej.

Dep. Weeber podaje wniosek liczący się z żądaniem dep. Lienbachera co do układania spisu znawców przez sądy, ale dodający, że spis ten będzie coroczny, i że znawcy wybiorą sobie przewodniczącego.

Dep. Lienbacher oświadcza, że ten wybór przewodniczącego zakrawa coś na procedurę jak w sądach przysięgłych, że przeto orzeczenie znawców przestaje być prostem *votum informativum* a staje się *decisivum*, t. j. sądy będą od znawców zawisłe. Z tego powodu obstaje przy swoim wniosku.

W głosowaniu odrzucono wnioski Prombera i Lienbachera; uchwalono więc § 23ci w brzmieniu uchwały Izby wyższej, § 24ty zaś z poprawką Weebera.

Koniec posiedzenia o godz. 3ej. Następne w sobotę. Porządek dzienny: 1) pierwsze czytanie wniosku Sturma z posiedzenia zawczorajszego; 2) ciąg dalszy obrad dzisiejszych; 3) obrady nad ustawą o taryfie od przewozu towarów na drogach żelaznych.

Warszawa 6 listopada.

III. Ze streszczenia artykułu *Wiest. Jewr.*, które podałem w ostatnim moim liście, widać przedewszystkiem wielką różnicę w dotychczasowym sposobie traktowania naszej kwestyi. Autor powyższego artykułu opuszcza przez wszystkich prawie rosyjskich czy to publicystów czy dziennikarzy zajmowane dotąd stanowisko, a mianowicie sądzenia naszej kwestyi, nie jako kwestyi narodowości polskiej, ale jako kwestyi pewnej niekarnej fakcyi, która istnienie swe zawdzięcza li tylko błąkaniu się po społeczeństwie polskiem pewnych wstecznych przekonań i kierunków, jak klerykalizmu, arystokracyi itp, tak że zdawać by się mogło że gdyby nie te „wsteczne prądy,“ kwestya narodowości polskiej nie istniałaby.

Autor wyżej wzmiankowego artykułu błędu tego nie popełnia, ale szczerze i otwarcie przyznaje się do istnienia kwestyi polskiej. Lecz czy dobrze ją pojmuje i czy właściwie ją stawia? To już inna rzecz. Każdy bezstronny czytelnik jego artykułu, nie już Rosyanin lub Polak, ale np. Anglik lub Francuz, zaraz na pierwszy rzut oka dostrzedz musi — pewną że tak powiem zasadniczą niekonsekwencyę którą autor na samym wstępie popełnia. Z jednej bowiem strony zapowiada, że kwestya polska ma istotną racyę bytu tylko w Królestwie polskiem, przez co zdawać by się mogło że pragnie stanąć na podstawach traktatów z 1815 r., z drugiej, mieszkańcom Królestwa Polskiego każe wyrzec się wszelkiej myśli, nawet o administracyjnej autonomii. Tylko brak wszelkiej metody w traktowaniu kwestyj politycznych mógł dozwolić autorowi popełnienia tak wielkiego błędu. Jeżeli bowiem mówi o Królestwie Polskiem, w takim razie ze swego stanowiska rosyjskiego publicysty powinien uważać Królestwo to jako podbite przez cesarza Mikołaja w 1830 r. a jako punkt wyjścia przyjąć statut organiczny przez tegoż Cesarza w r. 1831 nadany Królestwu Polskiemu, który chociaż nigdy w życie wprowadzonym nie był, przez żaden jednak ukaz zniesionym nie został. Jeżeli zaś nie chciał przyjąć tego za punkt wyjścia, aby w logicznej konsekwencyi nie być zmuszonym do uznania wszystkich działań swego rządu odnośnie do Królestwa, od 31 roku do chwili obecnej jako nieprawnych a co zatem idzie, aby nie uznać smutnych wypadków 1863 r. jako nieuniknionej wypadkowej stanu tak długo trwającego a pozbawionego wszelkich prawnych podstaw, i chcąc tego uniknąć, wdał postawić kwestyę polską na gruncie kwestyi narodowości a w takim razie chcąc mówić o pogodzeniu Polaków z Rosyanami, powinien był mówić o Polakach w ogóle, a nie tylko o mieszkańcach Królestwa Polskiego. Żaden bowiem z czytelników jego artykułu nigdy nie będzie mógł zrozumieć, dlaczego społeczeństwo rosyjskie, pragnąc gruntownego rozwiązania kwestyi polskiej, chciałoby godzić się z Polakami mieszkańcami Królestwa Polskiego, a pomijać Polaków w innych guberniach Cesarstwa mieszkających?

Obrawszy raz za podstawę swego rozumowania zasadę nie wytrzymującą naukowej krytyki, dziwić się nie można, że przez to całej swej pracy nadał pewną niewyrazistość kolorytu, która tłomaczoną być może albo brakiem szczerego traktowania przedmiotu, albo zupełnie niewystarczającem przygotowaniem się do podniesienia głosu w sprawie, którą sam nazywa „jednem z najważniejszych naszych wewnętrznych politycznych zagadnień.“ Lecz pomijając zarzut braku szczerości jako trudny do udowodnienia, postaram się tylko wykazać słuszność mego twierdzenia co do niedostatecznego zgłębienia przez autora rozbieranej kwestyi, i to zgłębienia jej ze stanowiska rosyjskiego, nie chcę bowiem do korespondencyi mich wprowadzać pierwiastku polemicznego. Każdy kto będzie zastanawiać się nad kwestyą polską, musi przedewszystkiem postawić sobie pytanie, w jakim celu Rosya może pragnąć porozumienia się z Polakami? Jedyna odpowiedź jaka na to pytanie wypadnie, będzie iż pragnie ze społeczeństwa polskiego wytworzyć pewną dodatnią siłę dla swego organizmu państwowego. Wytworzenie zaś takiej siły, będzie tylko wtedy możliwem, gdy społeczeństwo polskie dla swego własnego wewnętrznego rozwoju zyska wszystkie te środki, które dla normalnego rozwoju życia narodowego są potrzebne. Aby bowiem społeczeństwo mogło wydzielić z

---

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA POZNAŃSKA.

Smutna to zaiste, wspomnieniami żałobnemi rozpoczynać szereg sprawozdań z życia społecznego naszej dzielnicy, a jednakże od lat kilku tak duszna nad nami zaciążyła atmosfera, tak mało weselszych mamy do zapisywania objawów, śmierć tak dotkliwe czyni u nas wyłomy i to przeważnie w tej właśnie części naszego społeczeństwa, które dziś najwięcej żelazną ręką losu dotknięte i któremu niepodobna w chwili obecnej na wyłomach nowych do walki stawiać bojowników, iż mimowoli każdy świeży ubytek z szeregu walczących, nową okrywając nas żałobą, o stokroć większe i głębsze, aniżeli w czasach normalnych, czyni na nas wrażenie i staje się na długo głównym przedmiotem uwagi publicznej. To też trzy wypadki śmierci, które w ostatnich zaszły tygodniach, wyrywając z pośród nas trzy znaczniejsze w kraju osobistości, tak żywym przejęły nas żalem, iż uważam sobie za obowiązek pierwsze słowa wyrazowi tego żalu poświęcić.

Któż u nas nie znał śp. księdza prałata Jana Koźmiana! Było go wszędzie pełno, w kościołach, na kazalnicach, w konfesyonałach i na każdym kroku życia publicznego. Ruchliwość jego i niezmordowana czynność były tego rodzaju, iż się zdawało niepodobieństwem, aby w ten silny organizm mógł tak prędko uderzyć grom śmierci i ubezwładnić go na zawsze. Od rana do późnej nocy nie spoczął on na chwilę: kazał, spowiadał, udzielał audyencyi setnym osobom, wciąż się doń o radę tłoczącym z miasta, z prowincyi i innych ziem polskich, w czasie posiłku słuchał odczytywanych mu listów i dzienników, których wzrok osłabiony nie pozwalał mu samemu czytywać, pisał niezliczone w najrozmaitszych kwestyach korespondencye, wreszcie dyktował późno wieczorem artykuły do pism publicznych, mianowicie do tutejszego *Kuryera*, które dla swej jędrności i zwięzłego a jasnego wykładu, były najpiękniejszą tego pisma ozdobą. Nawet w więzieniu nie znał, co gnuśny spoczynek. I tu spotęgowaną, rzec można, siłą ducha pracował i trudno było w istocie wydążyć temu z kolegów kaźni, którego sobie wybrał na sekretarza. Zdumiewającej świeżości był to umysł, który nigdy się nie nużył, nigdy nie oddawał się zwątpieniu, ale przeciwnie w zwątpiałych całkiem na nowo iskrę nadziei i wiary podniecał. Dla księdza Jana w dobrej sprawie nie było niepodobieństwa i z taką pewnością przełamania zapór szedł naprzód, że pewność ta z góry zapewniała mu zwycięztwo, a innych, słabszych, porywała pod jego męzki sztandar. Ujmujący w rozmowie, przekonywający w argumentach, łagodny w obejściu, wtedy się tylko oburzał, gdy widział złą wiarę, występującą przeciw zasadom, które wyznawał i w których zbawienie Ojczyzny upatrywał. Bo też miłość ziemi rodzinnej była u niego tak silną, że nawet najzaciętsi jego nieprzyjaciele polityczni umieli ją w nim uszanować i choć za życia nieraz krwawo mu dokuczali, po śmierci czcią i uznaniem otoczyli martwe jego zwłoki... Po dziś dzień wszyscy tu sobie przypominamy ten wspaniały orszak żałobny, ten niezwykle liczny zastęp kapłanów, te tłumy, ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa złożone, które śród ponurego wieczoru postępowały za czarną, skromną, jak było życie zmarłego, trumną, mieszczącą śmiertelne szczątki wzorowego kapłana i niepospolitego męża. Od czasu pogrzebu Gustawa Potworowskiego i Hipolita Cegielskiego nie widział Poznań tak świetnego swą powagą obchodu.

Rzecz dziwna! Jak życie X. Jana było bezustanną niemal wędrówką, tak i śmierć nawet nie dała mu jeszcze zwykłego innym spoczynku. Zgasł nagle, zdala od rodziny i kraju, w domu zajezdnym, zkąd ciało jego najpierw do kościoła zaniesiono a następnie o szarym poranku na cichej gondoli powieziono na cmentarz śród lagun weneckich. Po kilku dniach znów nadpłynęła ta sama gondola, by go zabrać na dworzec kolei. Powrócił nieboszczyk do Poznania i złożono go w kościele św. Marcina, który przez wiele lat był świadkiem jego gorliwości pasterskiej. Nazajutrz wdzięczni uczniowie, przyjaciele i zwolennicy na własnych barkach przenieśli drogie szczątki do katedry, u której podwoi czekał już zastęp policyi, by zakłócić i tę ostatnią zmarłego pielgrzymkę. Zaledwo zdołano uspokoić zbyt czułych w tym wypadku stróżów „zdrowia publicznego“ i pozyskać zwłokę. Przyzwolono na „tymczasowe“ złożenie ciała w odwiecznych grobowcach Kapituły poznańskiej, wszakże dotąd nie wiadomo, czy i ztąd jeszcze zwłoki X. Jana nie będą zmuszone powędrować na prowincyę, by nareszcie obok popiołów wcześnie zgasłej żony na wiejskim spocząć cmentarzu przy kościołku, gdzie, przyoblekając sukienkę duchowną, marzył być kiedyś pasterzem...

Nie rozstrzygnęło jeszcze prześwietne ministeryum berlińskie, azali wolno nadal śmiertelne szczątki członków tutejszej kapituły chować w podziemiach katedry, gdzie tylu już poprzedników spoczywa, gdy się rozeszła po mieście naszem smutna wieść o oczekiwanym wprawdzie z dawna ale mimo to zbyt wczesnym zgonie proboszcza katedralnego, prałata i infułata, ks. Brzezińskiego. Nie był to mąż tak wybitnych zdolności, ani tej nauki, jak ks. Koźmian, ale był to kapłan szczery, patryota gorący, w całem znaczeniu tego słowa, ksiądz dawnego autoramentu. Kochali go też wszyscy i szanowali, ks. Prymas pokładał w nim wielkie zaufanie, obywatelstwo zawsze się doń garnęło. Dwakroć sprawował rządy poznańskiej archidyecezyi, raz za bezkrólewia po śmierci ś. p. X. Leona Przyłuskiego, powtóre w czasie bytności Jego Eminencyi kardynała hr. Ledóchowskiego na soborze watykańskim, a za każdą razą ogólne zjednał sobie uznanie. Od samego związku Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego dla młodzieży W. Księstwa Poznańskiego powołany do głównej dyrekcyi tej zasłużonej krajowi instytucyi, po śmierci ś. p. Macieja Mielżyńskiego wybrany został jednomyślnie jej prezesem. Z rzadkiem zamiłowaniem poświęcał wszystkie niemal chwile wolne od obowiązków kapłańskich, pracom na korzyść Towarzystwa a dobro ubogiej, lecz chciwej nauki młodzieży znajdowało w nim zawsze gorliwego i hojnego protektora. Przeszło od roku zaniemógł całkiem i odtąd życie jego powolnem było konaniem. Nad grobem jego zebrało się obywatelstwo tak z prowincyi jak z miasta nader licznie, by swym udziałem ostatnią cześć oddać pamięci zacnego kapłana-obywatela. Przez ubytek X. Brzezińskiego, kapituła metropolitalna poznańska uszczuploną została do liczby pięciu, którą stanowią: prałat i infułat X. Graudke, X. Polczyński, X. Klupp, X. Sybilski i X. Maryański.

Jeśli każde wogóle samobójstwo ma w sobie coś nader przykrego i na wskróś przejmującego, o ileż boleśniejszem jest to wrażenie i bardziej przerażającem, gdy mąż posiwiały, stojący już niemal nad grobem, głowa zacnej a licznej rodziny, obywatel ogólnie poważany i wybitniejsze w społeczeństwie zajmujący stanowisko, nagle, całkiem niespodziewanie odbiera sobie życie i to śród okoliczności niezwykłych. Takie przerażenie owładnęło tu wszystkich, gdy z Bydgoszczy nadszedł telegram o tragicznej śmierci Bolesława Ponińskiego, prezesa Towarzystwa oświaty ludowej. Był to jeden z tych coraz już rzadszych typów dawnych panów polskich, pełnych uprzejmości i uprzedzającej słodyczy w obejściu, zawsze skorych do usługi a nadzwyczaj sumiennych w wypełnianiu obowiązków publicznych, które na siebie przyjęli. Dziedzic znacznej fortuny, którą nie tyle z własnej winy, ile wskutek dziwnie nieprzyjaznych okoliczności utracił, umiał on do ostatniej chwili zachować wielką godność w postępowaniu, przygarniającą doń serca ogółu. Obrany prezesem Towarzystwa, które nie może się dotąd poszczycić popularnością w naszej dzielnicy, podtrzymywał je głównie powagą swego nazwiska i niestrudzonej skrzętności zabiegania. Był nietylko prezesem, ale także sekretarzem, kasyerem a nawet ekspedyentem Towarzystwa. Największą sprawiało mu rozkosz, gdy opieczętowany własnoręcznie pakiet z książeczkami odnosił osobiście na pocztę, by zasilić jaką biblioteczkę kółka włościańskiego na prowincyi. Z łagodnego uśmiechu, jaki zawsze piękną twarz jego rozjaśniał, nikt nie mógł odgadnąć, iż w końcu obłąd zapanuje nad szczerze katolickiemi zasady. A przecież kłopoty finansowe, które z odwagą przezwyciężał mąż dojrzały, tak dalece stały się przykremi dla starca, że mimo wrodzonej pobożności, mimo gorącego przywiązania do rodziny, postanowił zerwać wątek tego życia, które od Boga otrzymał. Opuścił Poznań, nikomu słówka nie mówiąc, ale przesławszy poprzednio dyrekcyi policyi zawiadomienie, że dla względów zdrowia składa prezesostwo Towarzystwa oświaty ludowej. Przybywszy do Bydgoszczy, gdzie w hotelu pod przybranem zapisał się nazwiskiem, przez dwa dni rozpisywał listy do swej rodziny, po dwakroć przystępował do spowiedzi i komunii, a słuchając na klęczkach mszy św., łzami rozpaczy się zalewał. Drugiego dnia wreszcie udał się na cmentarz. Grabarz, kopiący grób właśnie, z żalem i zdumieniem przypatrywał się obcemu panu, który szybkim krokiem przebiegając miejsce spoczynku umarłych, co chwila przystawał, łkał głośno i załamywał ręce. Nagle usiadł w framudze muru, silną dłonią przyłożył rewolwer do zbolałej piersi, rozległ się strzał, a gdy grabarz przerażony nadbiegł, już dusza nieszczęśliwego stała przed tronem Najwyższego Sędziego... Oby ją raczył przytulić do Ojcowskiego łona z tą pobłażliwością, z jaką tu na ziemi słudzy Kościoła przez wzgląd na wyraźny obłąd i na kilkodziesięcioletni, wzorowo katolicki żywot, śmiertelne szczątki samobójcy na święconej złożyli ziemi...

Wspomniałem na wstępie, że śmierć nieubłagana w tym właśnie u nas zastępie najdotkliwsze czyni wyłomy, któremu nie dano w chwili obecnej zastępować ubytków w zwartych szeregach nowymi zaciężnymi. W samej rzeczy niepamiętamy oddawna takiej śmiertelności w duchowieństwie naszem, jak w b. r. Oprócz dwóch członków kapituły poznańskiej, straciła nasza archidyecezya w kilku ostatnich tygodniach, nie licząc młodszych, trzech zasłużonych starszych kapłanów, ksiądz Teofila Śmitkowskiego, proboszcza w Wojcinie, księdza Franciszka Gebka, proboszcza w Ujściu i honorowego kanonika poznańskiego, wreszcie księdza Symforyana Tomickiego, proboszcza w Konojedzie. Ostatni w szerokich kołach był znany nietylko jako gorliwy pasterz i dobry kaznodzieja, ale przedewszystkiem jako znakomity pisarz ludowy i wdzięczny pieśniarz. — Powiastka jego „Mądry Wach“ znajduje się w każdej niemal chacie Księstwa, a założona przezeń przed laty kilkunastu *Szkółka niedzielna* wielkie miała powodzenie. Rząd położył jej tamę, więżąc redaktora. Przez dwa lata ślęczał X. Tomicki na fortecy w Wisłoujściu, a owocem samotnych chwil, spędzonych za kra-

siebie jakąkolwiek sumę dodatnich sił, sił, któreby mogły przez inne obok niego istniejące społeczeństwo być spożytkowane, musi przedewszystkiem mieć zagwarantowane swobodne funkcyonowanie swoich własnych wewnętrznych organów, inaczej, życie jego jako niekompletne, nie będzie miało żadnej siły produkcyjnej w znaczeniu moralnem. Lecz od takiego pojęcia kwestyi autor zdaje się być dalekim, gdyż zgadzając się na zachowanie przez nas **pełnego prawa** do narodowej odrębności, zastrzega się nawet przeciw administracyjnej autonomii Królestwa Polskiego. Nie znajdzie się prawdopodobnie ani jeden statysta w Europie, któryby zdolnym był zrozumieć co w takich warunkach autor rozumi pod pełnem prawem do narodowej odrębności. Czy może zostawienie swobody wyznawania własnej religii, mówienia swoim językiem i zachowania w głębi serc poszanowania dla tradycyj narodowych? Ależ takie prawa do narodowej odrębności posiadają już w Rosyi nie tylko Tatarzy, ale nawet Watiaki, Czeremysy i Czuwasy. Ani na chwilę nie podejrzywam autora że podnosząc głos w kwestyi polskiej, mógł ehcieć proponować jako rozwiązanie rozbieranej przez siebie kwestyi i przyznanie Polakom tych samych tylko praw, z których oddawna w Rosyi korzystają już wyżej wymienione plemiona. Co zatem chciał autor rozumieć pod użytym przez siebie wyrażeniem? Nie moją jest rzeczą udzielenie za autora odpowiedzi. Zaznaczyłem tylko niejasność jego poglądu, chcąc udowodnić słuszność uczynionego mu przezemnie zarzutu, niedostatecznego przygotowania się do traktowania kwestyi politycznej tak wielkiej doniosłości. Na podstawie tylko ciemnego frazesu, nikt z nikim przymierza nie zawiera.

Brak odpowiedniego przygotowania czuć się daje prawie w każdej konkluzyi autora. I tak np. pomiędzy przyczynami, które wymienia, że one skłonią Polaków do porozumienia się prędzej w obecnéj chwili, niż kiedykolwiek poprzednio mogłoby to było nastąpić, stawia na pierwszym miejscu reformę stosunków włościańskich i hypotezę, że z włościan będzie można z czasem wytworzyć, **przy rozumnym systemie działania pewną organiczną przyjazną siłę dla Rosyi**". Pomijam kwestyę o ile wytworzenie takiej siły jest możliwem lub nie, przy zupełnéj pewności, jaką ma autor nie możności **zrusyfikowania** całej masy polskiego włościaństwa, musi nas przedewszystkiem zadziwić chęć szukania punktu oparcia w stanie włościańskim. Zyskanie naszego włościaństwa dla idei państwowej rosyjskiej, wymagałoby o ile mnie się zdaje, takiego przekształcenia się państwa rosyjskiego, aby takowe nawet u siebie opierało się, jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej głównie na włościanach, co musiałoby wprowadzić do kierowania państwem tak demokratyczne pierwiastki, jakie nawet nie pretendują do rządzenia republikańską Francyą. Trudno bowiem zrozumieć, jakim sposobem, albo arystokratyczna, albo szlachecka albo nawet mieszczańska Rosya przyszłości, mogłaby prędzej pociągnąć do siebie polskich włościan, niż arystokracya, szlachta lub mieszczaństwo miejscowe. Zyskanie zatem naszych włościan mogłoby tylko wtedy nastąpić, gdyby rozwiniętą została systematyczna długoletnia praca w celu obudzenia w nich instynktów socyalistycznych, ale wtedy zdaje się, że żaden poważny statysta nie mógłby uważać włościan polskich jako dodatnią organiczną siłę, chyba że pragnąłby zyskać tylko w nich ferment do przeprowadzenia podobnegoż kierunku w Rosyi. Próbki podobnego postępowania mieliśmy już w działalności niektórych, a kto wie czy nawet nie większości komisarzy do spraw włościańskich, ale działalności takiej w żadnym razie nie możemy uważać za „**rozumne działanie**", gdyż wytwarzanie za pomocą jakiejkolwiek warstwy społecznej siły rozkładowej, nigdy za rozumne polityczne działanie uznanem być nie może.

Drugi motyw, który nietylko w artykule *Wiestnika Jewropy*, ale i wreszcie dziennikarstwa rosyjskiego się spotyka, a który ma wpłynąć na usposobienie Polaków do przyjęcia przymierza jest **upadek Francyi**. Jestto jeszcze jeden dowód więcej, jak publicystyka rosyjska powierzchownie sądzi kwestye polityczne. Nie chcemy zastanawiać się tu o ile uprawnionem jest wyrażenie upadek Francyi, w tem znaczeniu, że Francya miałaby być pozbawioną już przyszłości; wszelkie rozumowanie w tym względzie, za daleko mogłoby nas zaprowadzić, pozwolimy sobie zrobić tylko tą uwagę, że oglądanie się naszego społeczeństwa na Francyę, miało swe źródło nie w przekonaniu że Francya weźmie w ręce naszą sprawę dla jakichciś platonicznych względów, ale z tego powodu, że społeczeństwo nasze uważało Francyę jako państwo występujące w obronie zasady i praw narodowości. Przypuszczając nawet, że Francya upadła, to nic nie stoi na przeszkodzie polskim sympatyom przenieść swój punkt ciężenia na inne jakie państwo, które chociażby dla własnego interesu, ale złożyło w swej polityce dowody, że zasadę i prawa narodowości umie szanować. Jeżeli dziś Polacy zostający pod berłem cesarza rosyjskiego nie są tak skorzy do szukania punktu oparcia dla swoich nadziei po za granicami kraju, to zmianę opinii w tym względzie nie należy przypisywać ani upadkowi Francyi, ani temu żeby **nie istniało inne państwo**, na które sympatye polskie mogłyby spłynąć, ale coraz silniejszemu wytwarzaniu się w łonie naszego społeczeństwa przekonania, że stworzenie Polski — jestto stworzenie siły, a nikt w polityce nie wytwarza sił, z któremi w następstwie musiałby się liczyć. W konsekwencyi tego, zaczęliśmy dochodzić do przeświadczenia, iż najlepiej będziemy służyć sprawie narodowej, nie oglądając się na zewnętrzne konjunktury polityczne, ale na własne siły i na to wszystko, co do wyrobienia tych sił posłużyć nam może. Zyskawszy bowiem raz siły, stawszy się poważnym organizmem, z konieczności będziemy musieli, być brani w rachubę, i tak jak jest aksiomatem, że nikt z pobudek platonicznej miłości siły wytwarzać nie będzie, tak również jest aksiomatem, że z istniejącą już poważną siłą, każdy rachować się będzie i musi.

Najbardziej jednak dyletanckim argumentem jest groźba, że **Rosya porzuciwszy myśl pogodzenia się z Polakami odda Prusom część Królestwa**. Przeczytawszy to, zaledwie można było oswoić się z myślą, że znalazł się poważny publicysta, który zdobył się na pomieszczenie w poważnym organie tak niepoważnego argumentu. Kiedyż to w historyi spotkaliśmy się z faktem, żeby państwo jakie ustępowało części swego terrytoryum sąsiadowi, dobrowolnie i dlatego tylko, że nie mogło sobie dać rady z mieszkańcami tego kraju, i to państwo uważające się za arbitra pomiędzy dwoma największemi militarnemi potęgami Europy. Zaiste byłby to fakt nader ciekawy, jeżeli nie dla Polaków, to dla Niemców zostających pod panowaniem Rosyi, dałby im wiele do myślenia i kto wie czy nie zachęciłby ich do zostania krnąbrnemi dziećmi, aby znów Rosya nie mogąc sobie dać rady z nimi, oddała ich Prusom na wychowanie. Lecz pomijając już stronę humorystyczną tego poglądu, zapytam szanownego autora, gdzie w podobnym wypadku byłaby konsekwencya w polityce rosyjskiej i jak nareszcie Rosya pojmuje opiekę interesów słowiańskich, opiekę, której się podjęła i w imię której obecnie walczy? Czyby o tyle tylko poczuwała się do solidarności z innemi plemionami słowiańskiemi o ile ma nadzieję prędkiego ich zrusyfikowania? Lecz w takim razie stanęlibyśmy na gruncie idei panslawizmu, idei, której tak stanowczo i autor i zdrowsza część rosyjskiego społeczeństwa się wypiera.

W powyższych pobieżnych uwagach unikałem sądzenia artykułu *Wiestnika Jewropy* z właściwego stanowiska t. j. ze stanowiska Polaka, gdyż w tym razie musiałbym był przekroczyć granice jakie uważam, że mam zakreślone charakterem czysto sprawozdawczym moich korespondencyj. Podając treść artykułu, miałem na celu zapoznanie czytelników *Czasu* z jednym z więcej poważnych objawów opinii publicznej w Rosyi, a podawszy raz takie streszczenie, nie mogłem powstrzymać się od kilku uwag, które każdemu bezstronnemu czytelnikowi w tej lub innej formie nasunąć by się musiały. Chodziło mi przedewszystkiem o dojście do przeświadczenia, czy społeczeństwo rosyjskie wytworzyło sobie jasny pogląd na kwestyę polską, lub czy jest przynajmniej na drodze do wyrobienia sobie podobnego sądu. Ani w mowie będący artykuł *Wiestnika Jewropy*, stosunkowo najprzychylniej traktujący sprawę naszą, ani żaden inny z liczby tych, które w dziennikarstwie rosyjskiem się pojawiły, nie upoważniają do powzięcia przekonania, żeby społeczeństwo rosyjskie było nawet na drodze do wytworzenia sobie właściwego poglądu. Ogólną cechą charakteryzującą wszystkie rosyjskie zapatrywania odnośne do nas, jest najzupełniejszy brak samodzielności i brak poczucia idei sprawiedliwości.

Pod brakiem samodzielności rozumiem to, że dotąd nie dało mi się dosłyszeć głosu żadnego ze strony rosyjskiej któryby niebył echem tych poglądów i przekonań które o nas lub naszej kwestyi istnieją na Zachodzie Europy pomiędzy nieprzychylnymi nam, a bardzo jaskrawym dowodem tego, że publicysta rosyjski który powtarzam najprzychylniej dotąd odezwał się w naszej kwestyi, nie potrafił za wzór do stosunku z naszym społeczeństwem wybrać innego, jak stósunek Polaków do Prus, a jedyny wyraz, jaki na określenie stósunku dwóch plemion słowiańskich wynalazł, był wyraz zapożyczony z słownika niemieckiego: *Loyalität*.

To co powyżej powiedziałem może służyć zarazem jako dowód braku poczucia idei sprawiedliwości. Powstała wprawdzie myśl porozumienia się z Polakami, ale myśl ta nie zrodziła się w poczuciu poszanowania praw narodowości, w chęci zaznaczenia istnienia jakiegoś wyższego etycznego pierwiastku w politycznym programie Rosyi, ale jedynie tylko w uznaniu, że porozumienie takie przedstawia dobrze zrozumiany interes. Społeczeństwo rosyjskie gotuje się do wystąpienia czynnego na widownię świata, i bezzaprzeczenia taka chwila nadchodzi. Jeżeli więc nie ma świadomości idei sprawiedliwości, jakąż więc na swym sztandarze wypisze?

Odpowiedź należy do przyszłości. My tu zrobimy tylko jeszcze uwagę, że nikt nie ma prawa do narzucania idealnych celów jakiemukolwiekbądź społeczeństwu, nie należąc do niego, jeżeli więc zaznaczyliśmy ich brak w dążeniach rosyjskiego społeczeństwa, to jedynie dla tego, że uważamy za krok niepolityczny i niepraktyczny żądać od Polaków aby „umieścili swój patryotyzm polityczny w Rosyi" jeżeli jej program polityczny jest tak ciasny, że **nic prócz własnego jej interesu** pomieścić nie jest w stanie.

Na tem kończymy nasze uwagi, a w przyszłej korespondencyi przejdziemy do zapowiedzianego rozbioru naszych miejscowych stosunków i poglądów, a stosunki te i poglądy z dniem każdym są ciekawsze i przesuwają się przed okiem, coraz to w innych barwach i coraz to w innych kształtach.

Sodalis Marianus.

Poznań 6 listopada.

Od czasu otwarcia Izb pruskich z gorączkową niecierpliwością oczekują tutaj wyjaśnienia przez posłów naszych z trybuny licznych cierpień naszych tak w stosunkach kościelnych, jak szkolnych. Nastąpi to niezawodnie, chociaż co do skutku trudno się łudzić. Na niecierpliwość zaś miejscową łatwa odpowiedź, że nie w każdym dniu i nie przy każdej kwestyi jest stosownem, a raczej możliwem posłom naszym z żałobami naszemi występować. Byłoby może wielce stosownem podanie z trybuny statystyki kar policyjnych i sądowych z tych parafij, gdzie narzucono proboszczów rządowych. Cyfry te byłyby wymownem świadectwem, jak bezskutecznym a uciążliwym jest ten systemat.

Księża ogłaszający exkomunikę na zbuntowanych przeciw władzy prawowitej duchownych są ścigani i surowo karani. Exkomunika bowiem jest uważaną w liberalnym obozie za zabytek średniowiecznego barbarzyństwa; tymczasem księży tak zwanych majowych ten sam liberalizm ogłosił istnie w duchu średniowiecznym jako *vogelfrei*, karząc ich najsurowiej za funkcye duchowne, ale i świeckich, którzy im użyczają gościnności, lub oddają jaką usługę. I tak świeżo w Poznaniu w procesie X. Cieślińskiego nie tylko on sam skazanym został, ale kilkanaście osób świeckich obłożono surowemi karami, jednego z nich za danie pożywienia biednemu, tułającemu się księdzu, drugiego za danie mu przytułku.

Z ministerstwa najważniejsze osobistości, bo kanclerz i hr. Eulenburg na urlopie, to też wyraził się jeden mowca dowcipnie, że wkrótce przyjdzie Izbom dyskutować wobec fotografij panów ministrów. Dziś przeważnie ciężą na kraju kwestya finansowa i podatkowa; pomimo tak świeżo wziętych miliardów, mamy już pożyczkę na porządku dziennym i to dość znaczną, a stan finansowy kraju wcale nie jest pomyślnym. Każda prowincya, każdy powiat i gmina wiejska ma własne długi i procenta tak niekiedy znaczne, że wynoszą 50% podatków rządowych. Na te niebezpieczne tory zaciągania długów popchnął rząd po wzięciu miliardów.

Wiedeń 8 listopada. Podajemy dalszy ciąg obszernego streszczenia preliminarza budżetu na r. 1878:

Rozdział XIII: *Cła*; wydatki 9,650,000 złr., (o 1 418 000 złr., więcej, niż na rok 1877); dochody 26,000,000 złr. (o 7,366,000 złr. więcej).

W rozdziale tym mieści się wydatków na *Galicyę* 237,440 złr., (na całe państwo 9,650,000 złr.), dochodów 1,102,890 złr., (z c. p., i to ze źródeł analogicznych 22,900,000 złr.); pozostaje przeto czystego dochodu z Galicyi 865,450 złr. (z całego państwa 13,250,000 złr.)

Rozdziały XIV — XXI: *Pobory niestałe*; wydatki 41,080,100 złr. (o 1,487,800 złr. mniej, niż na r. 1877). dochody 211,080 300 złr. (o 2,803 900 złr. więcej).

W rozdziałach tych mieszczą się następujące wydatki na *Galicyę* i dochody z Galicyi:

1) **podatki spożywcze**: wydatki 53,750 złr. (na całe państwo 4,121,000 złr.), dochody 4,899,260 złr.) (z cał. p. 62,087,000 złr).

Uwaga. Głównemi źródłami dochodu z Galicyi są okowita (2,423,000 złr. — z cał. p. 9,000,000 złr.) i piwo (1,063,000 złr. — z c. p. 22,800,000 złr.)

2) **sól**: wyd. 1,052,891 złr. (na c. p. 3,108,000 złr.), doch. 7,004,140 złr. (z c. p. 19,292 000 złr.);

3) **tytoń**: wyd. 1,737,460 złr., (na wszystkie kraje 8,043,100 złr., a z doliczeniem wydatków na dyrekcyę generalną i t. p. centralnych jest na całe państwo wydatków 21,954 000 złr.), doch. 6,759,840 złr. (z c. p. 59,690,000 złr.);

4) **stemple**: wyd. 10,620 złr., (na c. p. 358,700 złr.), doch. 1,476,820 złr. (na c. p. 17,500,000 złr.),

5) **taksy i opłaty**: wyd. 49,010 złr., (na całe p. 424,500 złr.), doch. 2,556,600 złr. (z c. p. 32,500,000 złr.);

6) **loterya**: wyd. 881,290 złr. (na c. p. 10,783,900 złr.), doch. 1,402,170 złr. (z c. p. 17,293,700 złr.)

7) **myta**: wyd. 1,160 złr. (na c. p. 262,000 złr.) doch. 552,490 złr. (z c. p. 2,310,000 złr.)

8) **steplowanie srebra i złota**: wyd. 4630 złr. (na c. p. 68,000 złr.), doch. 440 złr. (z c. p. 77,600 złr.)

Razem przeto w dziale poborów pośrednich jest wydatków na Galicyę 3,790,811 złr. (na c. p. 41,080,100 złr.), dochódów 24,651,760 złr. (z c. p. ze źródeł analogicznych 210,750,300 złr.); a więc pozostaje czystego dochodu 20,860,949 złr. (z wszystkich krajów 169,670,200 złr.)

Rozdział XXII: *Własność skarbowa* (budynki dykasteryalne); wydatków 140,468 złr. (o 3468 złr. więcej, niż w roku 1877), dochodów 97,495 złr., (o 102,893 złr. mniej.)

W rozdziale tym *Galicya* figuruje z wydatkami w ilości 2,514 złr., z dochodami w ilości 4315 złr. jest przeto czystego dochodu 1,801 złr., (z całego państwa jest niedoboru 42,973 złr.)

Rozdział XXIII: *Fiskalności*; wydatków 8000 złr. (o 3000 złr. mniej, niż w roku 1877), dochodów 155,000 (o 40,000 złr. więcej.)

Na *Galicyę* jest tu wydatków 520 złr., dochodów 20,000 złr., jest przeto czystego dochodu 19,480 złr., z całego państwa 147,000 złr.)

Rozdział XXIV: *Drukarnia skarbowa*; wyd. 1 103,400 złr. (o 7,600 złr. mniej), doch. 1,196,400 złr. (o 7600 złr. mniej, niż w r. 1877)

Rozdział XXV: *Remanenty z sprzedanego mienia skarbowego*; wyd. 3000 złr. (o 1000 złr. mniej niż w r. 1877), doch. 9200 złr. (o 2200 złr. więcej.)

W rozdziale tym jest dochodów z *Galicyi* 4350 złr. wydatków 1900 złr.; pozostaje przeto czystego dochodu 2450 złr. (z całego państwa 6200 złr.)

Rozdział XXVI: *Mennictwo*; wyd. 226,300 złr., (o 2700 złr., mniej), doch. 254,000 złr. (o 20,000 złr. więcej niż w r. 1877.)

W rozdziale tym jest na Galicyę wydatków 4230 złr. (na inne kraje, włącznie z Galicyą 19,400 złr.), dochodów 700 złr. (z innych krajów, włącznie z Galicyą 6160 złr.); pozostaje przeto niedoboru z Galicyi 3530 złr. (z innych krajów, włącznie z Galicyą, niedoboru 13,240 złr.)

Ogółem tedy jest w etacie ministerstwa skarbu wydatków na Galicyę 6,898,915 złr. (na wszystkie kraje 67,524,512 złr.), dochodów z Galicyi 36,151,583 złr. (z wszystkich krajów 324,897,255 złr.), Przypada więc na Galicyę wydatków niezupełnie 10·217%, dochodów nieco nad 11·127%. — Co się tyczy szczegółowo czystego dochodu z Galicyi z poborów stałych, z ceł i poborów niestałych, który razem wynosi 31,749,399 złr., podczas gdy z wszystkich krajów wynosi 271,714,200 złr., stanowi on 11·685% tej kwoty ogólnej. (C. d. n.)

Rosya.

Donosiliśmy przed parą dniami o burzliwem pierwszem posiedzeniu Senatu petersburskiego 30 paźdz. w sprawie „propagandy rewolucyjnej w Rosyi", tudzież, że zamięszanie wywołane zostało głośnem domaganiem się oskarżonych, aby sąd odbywał swe czynności nie przy „drzwiach zamkniętych", lecz z udziałem publiczności i stenografów. Po niespodzianem zamknięciu pierwszego posiedzenia sądu, drugie miało się odbyć nazajutrz — i przypuszczano, że zapadnie na nim decyzya, co do sposobu odbywania dalszych sesyj, t. j. — czy będą one jawne, czy tajemne. Otóż nazajutrz — posiedzenia dla niewiadomych powodów nie było zupełnie. Z wiadomości zaś, jakie mamy o posiedzeniach, odbytych 1, 2 i 3 listopada, należy wnosić, że Senat postanowienia swojego nie zmienił i sądy nad nihilistami odbywać zamierza tajemnie. Pierwsze bowiem z tych posiedzeń prezydujący Peters zagaił ostrą do podsądnych przemową, ostrzegając ich, że każde nieuszanowanie dla sądu, że lada sprzeciwienie się ze strony oskarżonych „prawnemu postępowaniu Senatu" wywoła bardzo ostre kary i zmusi Sąd do wydawania wyroków zaocznych. W dalszym ciągu posiedzenie to poświęcone było wysłuchaniu przysięgi kilkuset świadków. O dwóch zaś ostatnich sesyach (2 i 3 listop.) dzienniki rosyjskie podają krótką tylko wzmiankę, że na nich prokurator czytał akt oskarżenia, którego jednak ani osnowy dosłownej, (jak to czyniły wszystkie dzienniki podczas pierwszego procesu nihilistów) ani nawet krótkiej treści nie podają zupełnie. Jeżeli tedy w tych dniach nie nastąpi żadna w tej mierze zmiana, to pozbawieni będziemy wszelkich wiadomości o tym ciekawym procesie, a natomiast będziemy mieli nowy dowód, co znaczą prawa i instytucye rosyjskie, gdy nawet przesławne jawne sądownictwo, którem Rosyanie chlubią się przy każdej sposobności, może być zamienionem w trybunał tajemny, ile razy jawność nieodpowiada widokom rządu.

Teatr wojny.

Wydalenie pewnej części ludności bułgarskiej z Plewny, którą Rosyanie bez zważania na los, jaki ją tam czekać może i bez względu na to, że wojna obecna toczy się niby o jej dobro, napowrót w zakres obwarowań wpędzili, zdaje się dowodzić niezbyt wielkiej obfitości zasobów żywności w obozie Osmana. Nie wynika ztąd jednak, żeby się już zupełnie miały ku schyłkowi, ale raczej, że Osman basza chce niemi wystarczyć jak najdłużej, a mianowicie aż do pory ostrzejszego zimna, które dalszego obozowania, a tem samem obsaczania niedozwoli, albo też aż do możliwej odsieczy. W tym samym celu zmniejszył też racye rozdzielane wojsku, co się przy każdem oblężeniu nie w ostatniej dopiero chwili, ale zawczasu uskutecznia.

Dopiero 4go b. m. obsadził jenerał Czerewin Jabłonicę, z czego się pokazuje, że Turcy bronią się od stanowiska do stanowiska na drodze do Orchania prowadzącej. Z Jabłonicy do Orchania jest jeszcze pięć mil i droga ztąd ciągle jeszcze zacieśniona wzgórzami, z których każde jest dobrym punktem obrony. Kolumny rosyjskie działające na zachodzie Plewny, zapewne celem łatwiejszego wyżywienia się, nie postępują zbitą masą ku Orchaniu, ale rozszerzają swe zagony w szeroki wachlarz. Lewe ich skrzydło znajduje się w Tetewie, prawe na drodze Widdyńskiej aż za Rachową. Zdaje się nawet, że po ostatniej postępuje dosyć znaczna kolumna, jeśli ma być prawdą, że załoga Łom-Palanki, nie czekając jej nadejścia, ustąpiła ku Widdyniowi.

Dopiero teraz nadszedł urzędowy telegram rosyjski potwierdzający klęskę Muchtara, a zakończony zwykłą formułką „o nieznanych dotąd stratach". Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że wojsko Muchtara, znużone nagłym marszem i przerzedzone bojami, znajduje się w tym stanie dezorganizacyi, że z niem w otwartem polu występować już nie można. Muchtar zaniechał dalszego odwrotu i pozostał w obrębie fortyfikacyj miasta Erzerum.

Zwraca na siebie uwagę okoliczność, że dziennik bardzo przychylny sprawie tureckiej i często nawet zbyt optymistycznie wypadki wojenne na korzyść Turków przedstawiający, *Daily Telegraph*, dał tym razem najrychlejszy rozgłos klęsce Muchtara baszy, i zwiastuje nadto z wielkim hałasem rychły upadek stolicy Armeńskiej. Przyczynę tego tłómaczy stanowisko jego w prasie angielskiej. Jest on organem stronnictwa pragnącego energiczniejszego działania rządu angielskiego w sprawie wschodniej. W Armenii potrącają obecne zwycięstwa Rosyan o bardzo czułą stronę interesu angielskiego, o handel z Persyą, którego Erzerum jest głównem ogniskiem. Gościniec prowadzący z Trebizondy przez Erzerum i Bajazyd do Täbris w Persyi jest drogą handlową, znaną jeszcze z czasów włoskich kolonij nad morzem Czarnem. Jest to stara droga handlowa genueńska. Po upadku kolonij włoskich na Czarnem morzu główny prąd handlu perskiego z Europą szedł długi czas przez Gruzyą, a miasto Tyflis było jego ogniskiem.

Droga z Perskiej Zatoki do Persyi prowadzi przez bezludne góry i stepy i jest arcyniedogodną, cały więc handel angielski sprowadzający perskie towary i odstawiający przemysłowe wybory angielskie do

---

tą, były rzewne i udatne poezye, wyszłe w dwóch tomach p. t. „Kwiaty z więzienia". W końcu był głównym współpracownikiem pisma *Oświata*, wydawanego w Poznaniu nakładem księgarni Daszkiewicza. Z ś. p. księdzem Symforyanem zstąpił do grobu jeden z ostatnich członków zasłużonej krajowi a niegdyś możnej rodziny Łodziów Tomickich, która wydała znanego biskupa krakowskiego i podkanclerzego koronnego, X. Piotra, a była spokrewniona z najpierwszemi w Rzpltej domami.

Zgon przecież X. Tomickiego donośniejsze jeszcze miał znaczenie. Zabrał on pasterza w tej właśnie okolicy, gdzie ich brak największy, bo w pobliżu Kościana, gdzie od chwili przybycia państwowego proboszcza, p. Brenka, umierający nie mogą pojednać się z Bogiem, gdyż w mieście ani w okolicy nie ma już ani jednego prawowiernego kapłana; ciała zmarłych po tygodniu i dłużej czekają na pogrzeb, który się odbywa zwykle ukradkiem, albo w asystencyi żandarmów; rodzice zmuszeni o kilka mil wozić nowonarodzone dzieci, by z rąk prawowitych otrzymały Chrzest św.; a na domiar wszystkich tych utrapień ściga nieszczęśliwe katolickie rodziny, opierające się stale jego władzy, p. Brenk i każe je karać za „nieposłuszeństwo" więzieniem. Straszne to rzeczy, ale nie tu miejsce szerzej się o nich rozpisywać.

Skoro już potrąciłem o pogrzeby, niech mi będzie wolno wspomnieć jeszcze o jednym. Otóż w dniu 26 z. m. pochowaliśmy niestety, jeden z najpożyteczniejszych polskich zakładów publicznych, jaki posiadało Księstwo; t. j. odbyło się **ostatnie** walne zebranie Towarzystwa kredytowego, zwanego „Starem" a raczej „polskiem" Ziemstwem. Była to bowiem w istocie polska instytucya, której działanie pod każdym względem było zbawienne. Iluż to podparła uratowała od upadku obywateli ziemskich, iluż żołnierzom z r. 1831, pozbawionym możności karyery rządowej, dała u siebie przytułek i zaszczytną pracę! Od najwyższego do najniższego urzędnika byli tam prawie wyłącznie weterani wojsk narodowych, a Towarzystwo, rozwiązując się, nie tylko pamiętało o żyjących, ale i rodzinom zmarłych długoletnich swych pracowników hojne rozdało zapomogi. Ogółem przyznano 450,000 marek grafitykacyi tak byłym, jak i obecnym urzędnikom, co pięknie świadczy o szlachetności naszego obywatelstwa. W końcu hr. August Cieszkowski podniósł zasługi dawniejszych dyrektorów, i dotychczasowego kierownika zakładu p. Józefa Morawskiego. Sądzę więc, że nie od rzeczy będzie przypomnieć nazwiska tych mężów, którzy, wybrani zaufaniem współobywateli, od zawiązku instytucyi aż do jej zwinięcia, stali na jej czele. Jeneralnymi dyrektorami byli z kolei: pp. Stanisław hr. Poniński, Józef hr. Goetzendorf-Grabowski, Aleksander Brodowski, (umarł w 16 roku urzędowania trzykrotnie wybierany), Marceli Żółtowski i Stanisław Stablewski; prowincyonalnymi zaś dyrektorami: pp. Józef hr. Kwilecki, Nieżychowski, Cypryan Jaróchowski (wybrany dwukrotnie, urzędował 12 lat), Józef Kuczewski, (wybrany dwukrotnie, umarł w dziewiątym roku pełnego zasług urzędowania) i Józef Morawski, który w końcu dla zmniejszającego się coraz więcej zakresu działania jedynym był dyrektorem, łącząc w sobie godność jeneralnego i prowincyonalnego dyrektora. Wypada mi także tutaj wspomnieć o zmarłych obu syndykach Ziemstwa, ś. p. tajnym radzcy Chełmickim i Ryllu, oraz o długoletnim rendancie p. Leonie Chlebowskim, radcy miasta Poznania, którzy także niepoślednie dla Towarzystwa kredytowego położyli zasługi.

Od najstarszéj instytucyi naszego Księstwa, nad którą zamyka się właśnie wieko trumny, przejdźmy do najmłodszéj, która zaledwo z pieluch wyszedłszy, pierwsze daje znaki młodzieńczego życia. Mam tu na myśli teatr poznański, dzieło zbiorowe ofiarności całéj Polski. Pierwszą myśl budowy gmachu teatralnego w Poznaniu dała *Gazeta Toruńska* a w ślad za nią poszedł *Dziennik Poznański*, który przesło 5000 talarów dobrowolnych na ten cel zebrał składek. Następnie utworzyło się Towarzystwo akcyjne, któremu hojność p. Bolesława Potockiego przychodząc w pomoc, ofiarowała grunt wartości 12,000 talarów, w skutek czego teatr przybrał nazwę „w ogrodzie Potockiego," choć w saméj rzeczy ogród sprzedano a gmach w innem miejscu, przy ulicy Berlińskiéj wzniesiono. Wszystkie ziemie polskie złożyły grosz wdowi na to przytulisko języka ojczystego w Poznaniu i stanął nareszcie przed kilku laty teatrzyk wprawdzie nie wielki, ale śliczniutki jak cacko. I odtąd mamy scenę własną, najpierw pod dyrekcyą wspólną pp. Terenkoczego i Doroszyńskiego, a obecnie pod kierunkiem tegoż ostatniego. Towarzystwo tegoroczne, jak na nasze stosunki, odpowiada wszelkim wymaganiom, staranność dyrekcyi i reżyseryi są widoczne, a mimo to teatr chromieje i sala, choć tak maleńka, rzadko tylko całkiem bywa zapełnioną. Główna tego przyczyna niewątpliwie w naszéj ogólnéj biedzie, w smutku, jaki nas przytłacza, ale także i w apatyi, jaka nasze społeczeństwo od lat kilku ogarnęła. Ogromne klęski finansowe, jakie na nas w ciągu lat ostatnich spadły, skierowały umysły większości do pracy na chleb powszedni, do uganiania się za materyalnemi zyski, któreby ratować mogły nietylko jednostki ale całe rodziny od upadku i nędzy. Ztąd każdy ściska ciężko zapracowany grosz, bojąc się jutra, a jedynie zamożniejsi pozwalają sobie rozrywki i przyjemności usłyszenia polskiego słowa z desek teatralnych. Przytem miasto całkiem się niemal wypróżniło z rodzin z prowincyi, które dawniéj przynajmniéj na zimię zwykły tu były przebywać i stale popierać scenę narodową. Słowem, śród takich stosunków, jak obecne, teatr bez subwencyi jest prawie niemożliwym, a o subwencyi myśleć nawet nie można, gdy jeszcze i długi ciężą na Towarzystwie akcyjnem, chyba że się znajdzie drugi jaki mecenas sztuki, który na wzór p. Bolesława Potockiego znaczniejszy złoży kapitał z warunkiem, by odsetki przeznaczone były na podparcie każdorazowéj dyrekcyi teatralnéj.

Obecną trupę naszą składają artyści, którzy prawie wszyscy znani są dobrze krakowskiej publiczności. Z nowych sił zwrócić należy przedewszystkiem uwagę na młodziutką pannę Lamurską, którą wprawne oko p. Doroszyńskiego potrafiło odkryć w Warszawie. Jest to artystka o tak pięknym organie i tak bogatym zasobie dramatycznych zdolności, że wszyscy znawcy świetne jej, przy ciągłej pracy i kształceniu się, rokują nadzieje. Z mężczyzn p. Roman powszechnie się podoba, mianowicie zyskał sobie względy tutejszej publiczności, jako Genio w *Panu Damazym*. Już to komedya ta p. Blizińskiego nawet Poznańczan zdołała rozruszać. Z trzech przedstawień, które dotąd dawano, dwa zapełniły salę, a trzecie wcale nie zły przyniosło dochód kasie. Bo też grają *Pana Damazego* u nas wybornie, a nawet powiedziałbym „koncertowo". P. Doroszyński w roli tytułowej jest znamienity, jakby żywcem poczciwego szlachcica przeniesiono na deski teatralne. P. Podwyszyński, który bardzo cennym dla naszej sceny jest nabytkiem i dobrym reżyserem, doskonale przeprowadza rolę rejenta Bajdalskiego. Pani Siedlecka, która wogóle celuje w rolach starych panien i dobrodusznych ciotek, a również jak i mąż jej niczego nigdy nie zepsuje, serdeczną zawsze wywołuje wesołość, mianowicie w ostatnich scenach z panem Damazym. Pani Woleńska, która w roli *Frufru* porwała swą grą nie tylko polską ale i obecną na tej sztuce publiczność niemiecką, uroczą jest jako niewinne, ale żywe i bardzo sprytne dziewczę wiejskie. Panna Henemann z wielką naturalnością oddaje rolę wyrachowanej i pełnej hipokryzyi owdowiałej bratowej p. Damazego. — Co do tej artystki pozwolę tu sobie stanąć w sprzeczności z recenzentem jednego z pism tutejszych, który zbyt surowo i stronnie ją ocenia. Nie jest to wprawdzie żaden talent wyższy, a galicyjska wymowa nieraz szpeci najgorliwsze usiłowanie, ale przyznać trzeba, że to osoba, która dużo nad sobą pracuje i z zamiłowaniem poświęca się sztuce. — Pani May a raczej Obrembowa, którą sobie przypominamy z pierwszych jej występów w towarzystwie krakowskiem, niewątpliwie dużo ma rutyny na scenie, ale wyznaję szczerze, że mnie u niej razi maniera i cedzenie słówek. — Pana Woleńskiego widzieliśmy dotąd tylko w rolach salonowych kochanków, podczas gdy jako bohater głównie ma się odznaczać. Organ piękny, postać ujmująca, zręczne na scenie ruchy, ale co do mnie, przekładam nadeń Terenkoczego, którego ubytek mocno daje się we znaki. Był to ulubieniec naszej publiczności i jeszcze lat kilka, a byłby bez wątpienia dla Poznańczan tem, czem dla Krakowian był nieodżałowany Feliks Benda. Mamy też nadzieję, że rychlej czy później do nas powróci.

Jak to już nadmieniłem wyżej, wyludniło się znacznie miasto nasze wskutek opuszczenia go przez te nawet rodziny z prowincyi, które dawniej stale tutaj mieszkały. I tak gościnny a dobrze znany wszystkim przybywającym z innych dzielnic Polski do Poznania, dom państwa Ignacostwa Grabowskich zamknął swe salony i zasklepił się w wiejskiem zaciszu. Państwa Potockich i Mieczysławostwa Kwileckich dotąd nie ma, państwo Arsenostwo Kwileccy od dwóch lat nas porzucili; pani Mańkowska od lat kilku cierpiąca, mało się udziela; rodzina p. Stanisława Koźmiana okryta żałobą. Tak więc zmarły resztki życia towarzyskiego w Poznaniu i chyba czasami raz po raz błysną na prowincyi. Wogóle zaszła u nas ta zmiana, że gdy dawniej przyjeżdżano do miasta się bawić, obecnie wyższe towarzystwo po wsiach zgromadzać się poczyna. Pierwszy początek dał p. hr. Józef Mielżyński, u którego w Iwnie w tym roku świetne w czasie Świątek odbywały się zabawy. Następnie na uroczystość srebrnego wesela państwa Antoniostwa Gorzeńskich Ostrorogów wspaniały był kulig w pałacu Śmielowskim, który tak się wszystkim spodobał, że na dzień św. Franciszka toż samo grono biesiadników w strojach krakowskich w wesołym najechało dom pana marszałka Stanisława Kurnatowskiego w Pożarowie, gdzie przez dwa dni znakomicie się bawiono, a na trzeci cała kalwakada przeniosła się do pp. Ignacostwa Grabowskich na uroczystość polewania ogniska w nowo zbudowanym pałacu w Nowej wsi. W czasie kuligów odśpiewywano wyborne krakowiaki po większej części pióra p. hr. Maryi K., które następnie po całem krążyły Księstwie. Niestety, z wszystkich tych zabaw nie mogą zaznaczyć żadnego praktycznego rezultatu, bo głuchych wieści o rozmaitych gotujących się szczęśliwych wypadkach za fakta dokonane podawać nie chcę. Ograniczę się więc na jednej wesołej nowinie z poznańskiego *high life*, która już żadnej nie ulega wątpliwości, t. j. o zaręczynach młodej i pięknej hrabianki Eugeströn, córki hr. Wawrzyńca, z hr. Szembekiem z Siemianowic.

Persyi, odbywał się dawniej na drodze gruzyjskiej. Ale w r. 1832 zakazała Rosya ten handel. Odtąd Anglia odświeżyła starą drogę handlową genueńską. W Trebizondzie i w Erzerum założyło kilka zamożnych firm handlowych angielskich swe komandytą, Erzerum wzrosło od tego czasu w ludność i zamożność i przemysł jego znacznie się rozwinął. Droga karawanowa z Täbris do Trebizondy należy dziś do najbardziej ożywionych na wschodzie. Ruch towarowy na niej obraca rocznie wartościami dochodzącemi w pomyślnych latach ośmiu milionów funtów szterlingów. Kupiectwo angielskie uderzyło więc na alarm, a organ interesów wiążących się z pomienioną drogą ostrzega pośpiesznie, może nawet przesadnie, o grożącem niebezpieczeństwie, pragnąc przez to w Konstantynopolu obudzić zajęcie się przeważnie kampanią armeńską. Interes Turcyi skupia się jednak bardziej w Bułgaryi, a na teraz pod Plewną i na drodze Orchańskiej. Turcya wie o tem, że jej posiadłości azyatyckich Anglicy zacięciej bronić będą przy zawarciu pokoju, niż naddunajskich, w których Austrya ma interes. To też, chociaż zaraz po bitwie aladżadadzkiej posłała posiłki do Trebizondy, w téj chwili wszelkie rozporządzalne siły przekazuje Mehemetowi Alemu. Armia posiłkowa dla Plewny gotowa się na seryo zorganizować. Oprócz dosyć znacznej liczby batalionów nadchodzących drogą z Nowego Bazaru i Niżu do Zofii, spieszą do tego miasta załogi wszystkich innych miast europejskiej Turcyi, a korespondenci kilku dzienników donoszą o przemaszerowaniu już 25 batalionów przez Konstantynopol z przeznaczeniem dla tej samej armii. Taki organizator jak Mehemet Ali stworzy ją niezawodnie w niezadługim czasie, — żeby jej tylko potem podług kunktatorskiej nieco metody swojej zbyt wolno naprzód nie prowadził. W tym razie pośpiech jest siłą, a ociąganie się stać by się mogło zgubnem.

O Skobelewie z niedosyć jasno określonych doniesień tyle tylko powziąść można, że działa także na zachodzie Plewny w celach dokonania zupełnego jej obsaczenia i stworzenia możności żywienia armii przez furażowanie w Bułgarii. Z początku miało to być wyłącznem zadaniem jenerała Gurki. Trudno dotąd wiedzieć na pewne, czy świeże pojawienie się Skobelewa na tem nowem polu działania uważać wypada za zastępstwo Gurki, jeśli ten rzeczywiście jest rannym, czy też za działanie na czele osobnej komendy obok sił jenerała Gurki i na prawem jego skrzydle wzdłuż drogi prowadzącej do Widdynia. Najprawdopodobniejszem jest, że Rosyanie, obawiając się dywersyi, której wykonanie powierzonem teraz zostało Mehemetowi Alemu, ściągnęli część wojsk Carewicza pod Plewną, a na zachód Plewny wysłali nietylko kolumnę Gurki, ale i wojska, z któremi Skobelew stał dotąd po wschodniej stronie Plewny.

Z drugiej znów strony zdaje się, jakoby Skobelew był uderzył w nocy z d. 4 na 5 bm. na redutę pod Radziszewem i doznał porażki, której rozmiary nieznane. Być więc może, że skutkiem tego oddano mu znów komendę nad oddziałem kawaleryi w otwartem polu, gdzie zapałowi swemu z mniejszym uszczerbkiem wojska będzie mógł popuszczać wodze.

Sistów 7 listopada (*Presse*). Jenerał Totleben udał się do Telisza, ażeby wskazać stosowny sposób obwarowania drogi z Zofii do Plewny. Jenerał Skobelew odebrał dowództwo nad osobnym oddziałem kawaleryi nad Dunajem, na północ Plewny. Rosyanom nadchodzą posiłki.

Tyflis 6 listopada (*Presse*). Wczoraj starały się dwa bataliony wydostać z Karsu, zapobiegły temu jednak wojska obsaczające twierdzę. Kilku więźniów podaje, że w Karsie znajduje się 12,000 wojska, zbywa im jednak na wodzie i drzewie; pierwszą czerpią nocą z Karsczaju, drugie zyskują z rozbierania opuszczonych domów. Bajazyd otrzyma znów załogę a zniszczone obwarowania mają być wyporządzone.

Przedwczoraj o 7mej zrana połączone siły Heimanna i Tergukassowa wymierzyły wspólny atak na pozycyę Muchtara baszy pod Dewe-Bojunem. Główne kolumny puściły się drogą przez Sos i Kurudżi, a kolumna kozaków udała się przez Jabilgan i obeszła prawe skrzydło Turków. O 4tej po południu bój był skończony; Muchtar cofnął się w nieładzie do Erzerum, dokąd go wczoraj Rosyanie ścigali. Bliższe szczegóły nieznane.

Bukareszt 8 Listopada. (*Pol. Corr.*) Rosyanie są przekonani, że Osman basza ma tylko na dwa tygodnie żywności. Totleben jest więc zdania, że będzie się chciał przebić drogą do Orhania i urządza szańce w Teliszu w celu zapobieżenia temu zamiarowi. Przedsięwzięte też środki ostrożności są na drodze Widdyńskiej.

Belgrad 8 listopada (*Pol. Corr.*). Serbia miała odebrać notę turecką żądającą cofnięcia korpusu obserwacyjnego z nad granicy.

Kotar 8 listopada. (*Pol. Corr.*). Od dwóch dni ostrzeliwają Czarnogórcy fort Serdan pod Spużem. Wojskami oblegającemi dowodzi Masza Wrbica. Baterye ich uzbrojone 20 działami.

Szumla 4 listopada. (*Köln. Ztg.*) Siły Sulejmana baszy wynoszą: 20,000 w Ruszczuku, 16,000 w Osmanbazarze, 15,000 w Silistryi, w Rasgradzie 85,000 regularnego i 10,000 nieregularnego wojska. Główna kwatera Sulejmana baszy znajduje się w Kabakulaku.

Sprostowanie:

W wczorajszym teatrze wojny zamiast: „w bitwie pod Górnym Studzieniem“ czytaj: „w bitwie pod Górnym Dubnikiem“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listopada.

W presbiterium kościoła OO. Dominikanów odsłonięte zostaną temi dniami ściany, których malowanie okazało się koniecznem przed dokończeniem wielkiego ołtarza, gdyż ten mógł doznać uszkodzeń od rusztowań malarskich. Przed rozpoczęciem malowania prezbiterium, Zgromadzenie OO. Dominikanów prosiło dyrektora szkoły sztuk pięknych p. Matejkę i profesora jej p. Wład. Łuszczkiewicza, o kierowanie robotami malarskiemi p. Matzkego; teraz zaś, gdy Przeor Zgromadzenia otrzymał pismo prof. Łuszczkiewicza pochwalające najzupełniej pracę p. Matzkego, jako zgodną z uwagami jego i dyrektora p. Matejki, przeto robotę za wykończoną uważać należy.

— Na pogorzelców m. Wieliczki otrzymaliśmy od W. K. 2 złr.

— W poniedziałek d. 12 b. m. rozpocznie się o godz. 10ej rano licytacya pozostałości po ś. p. Maurycym Mannie, a w razie niesprzedania wszystkiego, powtórzy się d. 21 b. m.

— Dziś w południe zmarł po kilkoletniej chorobie Szymon Dutkiewicz, licząc lat 77. Była to osobistość znana w szerszych kołach, zwłaszcza literackich i naukowych naszego miasta. Urodzony w Sandomirskiem, pierwsze nauki pobierał u OO. Cystersów w Koprzewnicy, później przeniósł się do Krakowa, gdzie kształcił się w liceum św. Anny a następnie w Uniwersytecie Jagiell. Założył po ukończeniu studyów zakład naukowo wychowawczy dla młodzieży, z którego wyszedł znaczny szereg zacnych obywateli kraju. Zamiłowany w pamiątkach ojczystych, wszystkie swoje dochody poświęcał na zbiory naukowe i historyczne, posiadał też znakomitą kolekcyę, mieszczącą nie jeden cenny zabytek naszej przeszłości. Związany węzłem przyjaźni z ś. p X. biskupem Łętowskim, wziął za jego radą udział w wydawnictwie dzieł Długosza, zwłaszcza zajmował się przepisywaniem z rękopisu *Liber Beneficiorum*. Kilkoletnia ta żmudna i mozolna praca nadwerężyła zdrowie zacnego badacza i była początkiem jego choroby, z powodu której przez ostatnich lat kilka nie opuszczał prawie nigdy swego mieszkania. Przyjaciel Brodzińskiego i Wincentego Pola, posiadał po nich kilka cennych pamiątek. Ś. p. Szymon Dutkiewicz należał do pokolenia, które ustąpiło już prawie z widowni, a z śmiercią jego społeczność nasza traci jednego z coraz rzadszych miłośników pamiątek i przeszłości ojczystej.

— Dowiadujemy się, że w poniedziałek p. Frieman da jeszcze jeden i ostatni koncert, tym razem w teatrze i w połączeniu z przedstawieniem scenicznem.

— Oddawna zapowiedziany przegląd w języku francuskim *Revue Slave* wychodzić zacznie niebawem w Warszawie. Tamtejsze dzienniki podają program tego pisma, którego najgłówniejszy ustęp brzmi: „*Przegląd Słowiański* (*Revue Slave*) ogłaszając dzieła i dokumenta świadczące o ruchu umysłowym krajów słowiańskich, ma na celu stworzenie źródła pewnego i dokładnego, dającego miarę żywotności narodów, zajmujących niepoślednie miejsce w cywilizowanym świecie europejskim“.

— W Warszawie odebrała sobie życie d. 6 b. m. żona jakiegoś podpułkownika rosyjskiego A., powiesiwszy się w budynku wojskowym w pałacu Saskim.

— Stan zdrowia Dra Girsztowta w Warszawie, o tyle się polepszył nazajutrz po jego ranieniu, iż lekarze mają nadzieję ocalenia go, pomimo wielkiej utraty krwi. Jeden z uczniów jego chciał się poddać operacyi przelania krwi, aby ocalić życie profesora, ale lekarze nie uznali potrzeby tego poświęcenia, niezawsze dość bezpiecznego.

— Policya wiedeńska ściga zecera Kazimierza Zbrożka, który d. 5 b. m. przywłaszczył sobie list zawierający 500 złr. przeznaczony dla farmaceuty Feliksa Tobolskiego, z którym Zbrożek czas jakiś razem mieszkał a odebrawszy za niego pieniądze, znikł z Wiednia.

— Donieśliśmy wczoraj, że minister rumuński Bratiano wyjechał do Multan dla przekonania się o prawdziwości doniesień, że w tej części księstwa utworzyły się zbrojne bandy, które żywią się łupiestwem. Otóż donoszą z Czerniowiec, że jedna z takich band opryszków, złożona z kilkudziesięciu jezdnych, napadła miasteczko Damaeszti na Multanach i złupiła je, przyczem zabiła trzech ludzi.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Fr. Bukowskiego za kradzież warzywa w ogrodzie; Juliannę Rażną, za kradzież w służbie i ciężkie skaleczenie siekierą w głowę swej towarzyszki, którą wzięto do szpitala; Stan. Ganderskiego, za kradzież desek na robocie; Henryka Krengla, pomocnika złotniczego, za nabycie rzeczy skradzionych; Ignacego Łabusiewicza, murarza, za przeniewierzenie odzieży; Jakóba Redlicha, za przeniewierzenie konia, którego sprzedał za 10 złr. — Przed paroma dniami włamali się złodzieje do mieszkania poborcy urzędu celnego w Cle, na granicy tutejszej i wynieśli kasę żelazną, w której znajdowało się 752 złr., ale ją zostawili na polu nietkniętą, będąc spłoszeni. Głównego sprawcę Leibla Pasternaka, tandeciarza, w Cle zamieszkałego ujął dowódzca żandarmeryi w Mogile, Fr. Kołomaźnik.

TEATR. — W sobotę dnia 10go listopada: Opéra buffo w 4 aktach pp. Meilhac i L. Halevy — muzyka J. Offenbacha, przekład L. Matuszyńskiego: *Sinobrody*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 8go listopada piękna pogoda; termometr w cieniu od — 1.0 doszedł do 10·4 C. — Barometr bez zmiany; rano o 6ej dnia 9go listopada stan jego był 746·7 millim., termometru + 0·2 C. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 10go listopada: Św. Andrzeja z Awelinu wyznawcy.

Wiadomości bibliograficzne.

— Opuścił prasę w drukarni *Czasu* i pojawił się już w handlu księgarskim *Kalendarz krakowski Józefa Czecha na r. 1878*, 4to str. 151. Oprócz zwykłego kalendarza zawiera także część informacyjną, mogącą służyć za prawdziwy przewodnik po Krakowie; dodane zaś artykuły, w tym roku zupełnie oryginalne, czynią *Kalendarz* bardzo miłą rozrywką do czytania. I tak znajduje się starannie opracowany, wartość źródłową mający artykuł p. Wilhelma Gąsiorowskiego pn. *Kościół N. P. Maryi w Krakowie*; nigdzie dotychczas nie drukowany, śliczny wiersz Adama Gorczyńskiego p. n. *Grodzisko*; wspomnienie *Majówek* za czasów Rzeczyposp. krakowskiej; zdolnem piórem skreślony opis nowego *Kościoła XX. Misyonarzy na Kleparzu;* monografia *Dobczyc* przez pana Ludwika Zarewicza, znanego historyka i t. d. W końcu co uważamy za bardzo pożyteczne, dodany jest podobnie jak w roku przeszłym *Szematyzm krakowski*, obejmujący wykaz wszystkich władz, urzędów, szkół, instytucyj, towarzystw itd., każdy więc przy nich zatrudniony znajdzie tam swoje nazwisko, obcy zaś wskazówkę do kogo ma się udać w razie potrzeby. Wogóle opracowanie jest bardzo staranne i świadczy o zachowaniu względu na to, iż Kalendarz jest książką niezbędną w każdym domu i w każdej rodzinie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biúra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 8go i 9go listopada.

Dowozy zboża na granicę Kongresówki dotychczas nie zwiększyły się, na wczorajszy targ na Baranie dowieziono zaledwo do 500 korcy. Ceny mniej więcej chwiejne, zastósowane bywają do kursu monety, i do chęci kupna.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 53 do 59 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 36 do 40 złp.; jęczmień na 202 funtów od 28 do 36 złp., owies na 138 funtów od złp. 18 do 20 złp.; groch na 250 funt. od 36 do 40 złp.; proso na 250 funt. od 31 do $33\frac{1}{2}$ złp.; fasoli na 250 funtów od 40 do 50 złp.

Z braku większej ilości zagranicznych kupców na dzisiejszym targu Kleparskim, obrót był dosyć spokojny; a gdyby nie znaczniejsze zakupna przez młyny parowe ceny, nie byłyby się utrzymały z przeszłego targu, gdy zaś w końcu targu ruch cokolwiek ożywił się, to i ceny utrzymały się, a pszenica pięknа, biała była nawet wyżej płacona. Inne produkta utrzymały się przy cenach z przeszłego targu.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 9·50 do 11·50 złr., czerwoną od 10·— do 11·70, białą od złr. 10·25 do 11·80 złr.; żyto pedolsk. za 100 kilogram od 8·— do 8·35; pośled. za 100 kilogram. od 7·80 do 8·—; jęczmień dla brow. za 100 kilogr. od 8·40 do 8·90; na paszę za 100 kilogra. od 7·60 do 8·15; owies za 100 kilogra od 7·70 do 8·15; groch od 8·50 do 10·50; fasolę od 9·— do 13·—; jagły od 12·— do 13·—; proso od 6·— do 6·50; rzepak od 16 do 17·25 złr.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1845, zabitych wieprzów 676, zabitych owiec 469, żywych owiec 4756, żywej nierogacizny 1486 sztuk.

Cielęta płacono od 42, 56, 60 do 62 złr.; zabite wieprze od 40 do 58 złr.; zabite owce od 30, 35 do 38 złr.; żywe owce węgierskie od 34 do 37 złr., proste czarne w grubej wełnie od 32 do 33 złr. za 100 kilo mięsa; z powodu jeszcze zamknięcia granic, targ był bardzo mdły, blisko połowa została niesprzedanych; nierogaciznę galicyjską płacono od 30, 35 38, do 40 złr., węgierską od 42, 47 do $48\frac{1}{2}$ złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirböck.

Wiedeń 8 listopada

△ **Okowita.** — Na naszym placu niezmiennie stała tendencya i cena bez zmiany. Peszt, 7go listopada —·— złr. Wrocław, 7 listopada w miejscu —·— mrk., na listopad 48·70 mrk. ofiaro., na luty-marzec 48·70 mrk. ofiar. Szczecin, 7go listopada w miejscu 48·80 mrk., na listop. 48·30 mrk., na wiosnę 50·70 mrk. Berlin, 7go listopada w miejscu 49·10 mrk., na listopad 49·10 mrk., na listopad-grudz. 49·10 mrk., na kwiecień-maj 51·60 mrk. Paryż, 7go listopada na ten miesiąc 57·50 fck., na grudz. 57·75, na stycz.-kwieć. 59 75 fck.

Nafta. — Wiedeń, 8go listopada z dworca 10·15 złr. za 50 kilo. Brema, 7go listopada 12·— mrk. Hamburg, 7go listopada w miejscu 11·75 mrk., na listop. 11·75, na listop.-grudź. 12·20 mrk. Antwerpia, 7go listopada 30. Nowy Jork, 7go listopada $12\frac{3}{4}$, w Filadelfii $12\frac{7}{8}$.

Wiedeń 8 listopada.

÷ Dzisiejszy targ na nierogaciznę obfitował w towar znacznie więcej niż przed tygodniem; spędzono bowiem towaru żywego 1486 sztuk, czyli o 599 sztuk więcej, dowieziono towaru bitego 678 sztuk, czyli o 74 sztuki więcej. To też przy ospałym ruchu zaledwie utrzymały się za towar żywy ceny wtorkowe; towar bity płacono jak w zeszłym tygodniu 45—56 złr. za 100 kilo. Targ na skopy nie może jeszcze się podźwignąć, lubo co do spędu liczba dzisiejsza dość znacznie przewyższa zeszłotygodniową; spędzono bowiem 4756 sztuk towaru żywego, t. j. o 1862 sztuki więcej, dowieziono towaru bitego 469 sztuk, czyli o 177 sztuk więcej. Ceny podniosły się także cokolwiek ponad zeszłotygniowe. Płacono: towar żywy 30—40 złr. za 100 kilo żywej wagi, bity 32—40 złr. Jagniąt było 50; płacono 8—12, wyjątkowo 13 złr. za parę.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go listop.

HOTEL SASKI. Bar. Reichenberg z Prus, Wit. Krassowski z Olkusza, A. Rokosowski z Sławic, Jan Gayer, E. Luse z Morawy, M. Karsnicka z Sławic, W. Fibich z żoną z Tarnowa, br. Fran. Przychocki z familią z Bielscyc, H. Redl z Paryża, H. Grabińska z Przybyszówki, A. Skrzyński z Wronowic, B. Geppert z Przybynia, hr. B. Stadnicka z Wielkiej Wsi. A. Drohojowski z Ryżowa, Z. Brzezowski ob. z Warszawy, K. Emilianow z Olkusza, X. B. Purker, X. A. Zedler z Prus, W. Dunin z Bukaresztu, Ks. Radziszewski z Tenczynka, E. Kritsek ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 7 listopada. *Reichs-Anzeiger* potwierdza wiadomość tu otrzymaną, iż urzędnik telegraficzny niemiecki Henryk Kaiser, będący w urzędowej podróży w Turcyi, został zamordowany d. 23 października na drodze z Belowy do Zarembeju w wilajecie Adryanopolskim. Na żądanie posła niemieckiego w Konstantynopolu, zarządziła Porta śledztwo dla wyszukania sprawcy. Komisarz rządowy z pomocnikiem konsularnym i 50 ludźmi eskorty wysłany został na miejsce.

Paryż 7 listopada. Bióro lewicy Izby deputowanych postanowiło proponować wszystkim grupom lewicy ustanowienie stałego komitetu, z 10 członków złożonego, któryby przez cały ciąg trwania kryzys naradzał się i w imieniu wszystkich odcieni lewicy rozstrzygał. Grupy lewic pozostawiłyby komitetowi wszelką inicyatywę i wszelkie postanowienie, a same nie zbierałyby się nigdy. *Monitor* przemawia za utworzeniem ministerstwa wyłącznie z członków lewicy.

Paryż 7 listopada. Prezes senatu miał oświadczyć, iż uważa wotum zaufania dla Mac-Mahona za niewłaściwe, gdyż tenże jest nieodpowiedzialnym; dla tego naganił wniosek do tego zmierzający.

Londyn 7 listopada. Posłowie niemiecki i rosyjski, hr. Münster i hr. Szuwałow, tudzież włoski, Menabrea, nie przyjęli zaproszenia na ucztę u lorda-majora, natomiast posłowie austryacki hr. Beust i turecki Mussurus basza przyjęli zaproszenie.

Kopenhaga 8 listopada. Izba niższa odrzuciła budżet tymczasowy, a na wieczornem posiedzeniu uchwaliła wniosek względem tymczasowego uchwalenia budżetu. Rząd nie sprzeciwiał się temu, zastrzegł się jednak co do tego, czy Izba wyższa tę formę przyjmie; rozstrzygnięcie pod tym względem nastąpi jutro.

Haga 7 listopada. *Staats-Courant* ogłasza dekret królewski mianujący Tak van Poortvliet ministrem nowo utworzonego departamentu przemysłu, hadlu i budowli.

Konstantynopol 7 listop. Ajencya Havasa donosi: Okręty państw neutralnych znajdujące się na morzu Azowskiem mają otrzymać niebawem od Porty upoważnienie do wypłynięcia z portów rosyjskich dla dostania się na morze Śródziemne, jednak pod warunkiem, aby o ile ładowne są zbożem, sprzedały je w Konstantynopolu.

Nowy Jork 7 listopada. W wczorajszych wyborach na urzędników demokraci przeważyli w Pensylwanii, Wirginii, Mississippi, Maryland i w kraju Nowojorskim a republikanie w Kansas, Connecticut i Minnesota.

Czytamy w *Polit. Corresp.*: „Podczas gdy obchód trzydziestoletniego istnienia *Czasu* dał sposobność przyjaciołom politycznym tego organu, do wyrażenia w licznych toastach i telegramach uczucia dla stanowiska dziennika krakowskiego, tak wobec klubu polskiego w Radzie państwa, jak wobec rządu parlamentarnego i sprawy wschodniej, oraz złożenia mu nowego dowodu tego uznania, dzienniki lwowskie prowadzą dalej agitacyę przeciw polskim posłom do Rady państwa.“ *Gazeta Lwowska* zaś wspomniawszy o tym obchodzie, dodaje: „*Czas*, który ma dziś za sobą trzydziestolecie wiernej i znakomitej służby publicznej, pełnionej niekiedy w ciężkich i prawdziwego poświęcenia wymagających chwilach, jest niezawodnie najpoważniejszym i najznakomitszym organem naszej prowincyi, organem, który sumiennością i lojalnością swych przekonań zjednał sobie szacunek nawet tych, którzy wprost do przeciwnego należą stronnictwa,— uroczystość tedy piękna, którą obchodził ten dziennik, wychodziła swem znaczeniem po za kółko redakcyjne i przyjacielskie, budziła szczery udział u wszystkich, którzy bez względu na sztandar stronnictwa, umieją cenić szanowną i uczciwą pracę na polu publicznem.“

Izba deputowanych w Wiedniu obradowała wczoraj daléj nad ustawą o wywłaszczeniach gruntów pod koleje żelazne. Całe posiedzenie zajęte było tym przedmiotem: rząd nie wniósł jeszcze zapowiedzianego projektu taryfy celnéj samodzielnéj, uczynić to jednak ma wkrótce i to bez przytoczenia motywów, gdy tymczasem rząd węgierski złożył już w téj mierze sejmowi obszerny elaborat, w którym tabelarycznie porównywa nowe pozycye celne z dotychczasowemi. O stanie sprawy ugodowéj pisze powyżéj korespondent nasz wiedeński (||).

W krótkim czasie, bo zaledwie w ciągu kilku dni umiera trzeci dygnitarz z świata urzędowego wiedeńskiego; dzienniki bowiem donoszą, że umarł gubernator banku narodowego Pipitz. Od wielu lat szef instytucyi finansowéj, pierwszéj w państwie, zajmował Pipitz stanowisko wybitne, nietylko finansowe, ale także polityczne. Trafną czyni uwagę *Presse*, iż dziwnem zrządzeniem losu, szef instytucyi reprezentującej państwo jako całość, umiera w chwili, kiedy dualizm ma się urzeczywistnić także na polu ekonomicznem.

Na miejsce zmarłego administratora archidyecezyi warszawskiej X. Zwolińskiego, kapituła wybrała a rząd potwierdził jako administratora, X. kanonika Sotkiewicza. Wybór ten dokonanym został zgodnie z przepisami kanonicznemi i w sposób uznany przez najwyższą władzę duchowną w Watykanie. X. kanonik Sotkiewicz jest gorliwym, światłym kapłanem i był redaktorem *Przeglądu katolickiego*.

Oba urzędowe dzienniki pruskie, *Provinzial Corresp.* i *Nordd. Allg. Ztg* dowodzą, że traktat handlowy z Austryą wypadłby na szkodę Niemiec, a przeto nie mógł być ze strony pruskiej przyjęty.

Onegdaj w sejmie pruskim podniesioną jeszcze raz została sprawa reformy administracyjnej, a to z powodu wniosku Kaufmanna o zaprowadzenie jej w prowincyi Nadreńskiej i w Westfalii. Zastępca ministra spraw wewnętrznych Friedenthal, wielce się zgorszył przypuszczeniem, jakoby rząd nie chciał zaprowadzić tej reformy, a przeto nie uznał żądania o wyjątkowe jej zaprowadzenie, jak tego żąda wniosek. Przedmiot ten wywołał zaciętą dyskusyę, w której nie obeszło się bez natarczywych zaczepek rządu, albowiem dep. Manteuffel wniósł potrzebę rewizyi reformy zaprowadzonej już w pięciu prowincyach wschodnich. Poseł Kantak upatrywał w tym jego wniosku ukrytą myśl odebrania samorządu w Poznańskiem. Wreszcie Izba przyjęła wniosek Kaufmanna, zalecający zaprowadzenie reformy administracyjnej. Tym sposobem rząd poniósł bardzo dotkliwą porażkę, bo w kwestyi zasadniczej, oraz że związek postępowców, partyi środka i Polaków otrzymał górę nad partyą rządową, która w tej kwestyi zachwiała się pod względem wielu członków liberalnych.

Łatwo zrozumieć cel wniosku postawionego przez przewodniczących lewic francuskiej Izby deputowanych, aby wszystkie odcienia lewicy wybrały komitet i na niego zlały wszelką władzę działania w imieniu całego grona. W ten sposób utworzony decemwirat stałby się pierwszym zawiązkiem naczelnej władzy w kraju, a już sama władza, jakąby miał sobie udzieloną, reprezentowania wszystkich odcieni opozycyjnych, byłaby dlań tak ponętną, iż postawiłaby go ostrzem do rządu. Ten decemwirat mianowałby ministrów, trząsłby naczelnikiem kraju i wkrótce uznawszy zbyteczność prezydenta republiki, narzuciłby się jako najwyższa władza państwa. Jest to konsekwencya nieunikniona. Wenecka „Rada dziesięciu“ odżyłaby w całej potędze i otoczyłaby naczelnika kraju, jak bywało z dożą weneckim, swoją opieką i kontrolą, dopókiby uznawała potrzebę utrzymania go jako firmy. Może też komitet taki zamieniłby się zamiast w Radę wenecką, we francuski *Comité du salut public;* w każdym jednak razie, on stałby się rządem. Jest to tak naturalnem, iż nie wątpimy, że prócz lewicy skrajnej, żadne inne odcienia nie przystaną na takie mocodawstwo reprezentacyi kraju dane kilku ludziom.

Konserwatywny *Standard* z powodu ostatniej rady ministrów angielskich, kładzie nacisk na tę okoliczność, że Anglię czeka niebawem ważniejsze zadanie niż pośrednictwo, bo to, które przedsięwziąć będzie musiała dla obrony własnych interesów, jeżeli pośrednictwo odrzuconem zostanie. *Standard* przewiduje, że teraz wypadki spieszniej postępować będą niż dotąd.

Times odebrał z Petersburga korespondencyę, w której wyrażone jest zdanie, że Rosya zadowolniłaby się wolnym przejazdem przez Dardanele i autonomią Bułgaryi pod księciem niemieckim i pod gwarancyą Europy. Rosya żądająca gwarancyi Europy dla autonomii Bułgaryi, a gwałcąca tę autonomię w Królestwie Polskiem, byłoby to zjawisko godne podziwu Europy!

Wiener Abend Post na wstępie przedstawia położenie rzeczy na obudwóch teatrach wojny, jako coraz bardziej niekorzystne dla Turcyi; stwierdza ona odcięcie i obsaczenie Plewny zupełne, oraz nową porażkę Muchtara baszy w Azyi, która ogranicza dziś dla Rosyan całą kampanię w tej części świata do oblegania Karsu i Erzerum.

Agitacya przeciw wezyrowi Edehmowi baszy, ma być bardzo silną w Stambule i ona spowodowała liczne aresztowania, o których telegram doniósł. Jako kandydatów na wezyrat wymieniają byłego posła w Paryżu Sadyka baszę, oraz byłego ministra spraw zewnętrznych Savfeta baszę.

Do *Pol. Cor.* donoszą z Bukaresztu, zgodnie z tem co nam także z tego miasta pisano, iż w wojskowych sferach rosyjskich mniemają, że Osman basza najdaléj za pietnaście dni ustąpić będzie musiał myśli pozostania w Plewnie. Mniemają tam, iż zechce on przełamać linie rosyjskie na drodze do Sofii. Przypuszcza to jenerał Tottleben, który od przybycia swojego stał się duszą działań rosyjskich, co też widocznie korzystnie zaraz wpłynęło na te działania, pomimo, że ani z urodzenia, ani z przekonań nie należy on do panslawistycznego stronnictwa. Jenerał Tottleben mniema, że Osman basza mógłby także chcieć przełamać linie rosyjskie w kierunku Rahowy i tak na pierwszą jak na drugą przygotowuje się ewentualność.

Z Belgradu telegrafują do *Pol. Cor.*, że nagle zwiększyło się naprężenie położenia w skutku ustnego żądania Porty, aby korpus obserwacyjny serbski cofniętym został.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 9 listop. (*pryw.*) Delegacye powołane będą na d. 4 albo 5 grudnia. Mehemed Ali gromadzi wszystkie wojska Starej Serbii pod Sofią, Ali Szefik dodany mu został jako komisarz polityczny.

Monachium 8 listopada. Arcyks. Rudolf przybył tu dziś na kilka dni; na dworcu kolei witali go książę Leopold i księżna Gizela.

Drezno 9 listop. Owdowiała królowa matka umarła (królowa Amalia, córka króla Maksymiliana Józefa Bawarskiego, urodzona 1801, wdowa po królu Janie Saskim od r. 1873, była siostrą Arcyks. Zofii, matki cesarza Franciszka Józefa).

Paryż 9 listop. Zapewniają, że prawy środek chwieje się poniekąd w zamiarze wspierania gabinetu obecnego, wszyscy jednak konserwatyści są z sobą w zgodzie pod względem potrzeby wspierania Mac-Mahona. Marszałek w odpowiedzi delegatom grup prawicy senatu na ich zapewnienie, że może liczyć na większość w senacie, oświadczył, że polityka konserwatywna jest jedyną, której mógłby nieść swoje usługi. Zgromadzenie lewic wyznaczyło komitet z nieograniczonem pełnomocnictwem (p. przegląd). Będzie on odbywał narady tajnie.

Wersal 9 listopada. W senacie odroczono wniesienie interpelacyi z prawicy w celu wywołania wotum ufności dla rządu. Senat zorganizował bióra swoje i wybrał pięciu prezesów biór z prawicy a czterech z lewicy. Izba deputowanych przystąpiła do sprawdzania wyborów; podczas sprawdzania wyboru jednego z kandydatów rządowych, Brisson z lewicy wniósł odroczenie obrad nad tym wyborem, gdyż nasuwa on ważne kwestye nie dające się teraz roztrząsać. Wniosek ten uchwalony został znaczną większością.

Londyn 9go listopada. Bióro Reutora donosi z Konstantynopola: Według depeszy Sulejmana z d. 7 b. m., Turcy rozpędzili oddziały kozaków, którzy przybyli z wozami blisko Kozłubeja, aby zabrać zboże. Wczoraj usiłowałowały cztery kompanie z Jenikeni przesyłkę tę odebrać i uderzyły na Kozłubej, ale po trzechgodzinnej utarczce zostały odparte. Z Ruszczuku donszą d. 7 b. m., iż Rosyanie bombardowali to miasto przez dwie godziny; Turcy odpowiadali na ogień. Pod Pyrgos zaszła utarczka rekonesansowa między Czerkiesami a kozakami. Czaty w Kalaraszu utrzymują ciągle ogień z artyleryą i piechotą zajmującą wyspę Sobę naprzeciw Silistryi. Z Batum donoszą d. 7 b. m.: Rosyanie otrzymali posiłki w wojsku i sześć dział wielkiego wagomiaru, poczem rozpoczęli natarczywy ogień działowy i uderzyli na czoło wojsk tureckich wspierani ogniem z fortyfikacyj. Walka trwała trzy godziny. Rosyanie zostali zmuszeni cofnąć się poza ostatnie wały obwarowane. Ze strony tureckiej kilku oficerów jest ranionych i 16 żołnierzy zabitych. Strata rosyjska jest znaczniejsza. W wąwozie Szybka ogień bardzo silny utrzymywany był przez cały dzień dnia 7 b. m. z obu stron.

Petersburg 8 listopada. Z Kiurukdara donoszą urzędownie pod d. 6 b. m.: Wczoraj usiłowali Turcy uderzyć na jenerała Łazarewa, który obsadził na południowo-wschodniéj stronie Karsu pozycyę w celu ustawienia nowéj bateryi oblężniczéj, ponieśli jednak klęskę i w nieładzie cofnęli się aż do fortu Chafiz-Basza-Tabia. Ścigając ich, wtargnęły dwa bataliony pułku Kutaiskiego z bagnetem w ręku pod pułkownikiem Fadejewem do fortu Chafiz-Basza, pomimo silnego ognia krzyżowego z dział i broni ręcznéj, wyrąbały większą część załogi, zdemontowały działa, wzięły do niewoli 10 oficerów i 40 żołnierzy i powróciły potem, poniosłszy stosunkowo małe straty. Straty nieprzyjaciela są ogromne. Czyn ten świetnie wykonano.

Petersburg 9 listopada. *Agence Russe* pisze: Dzienniki rosyjskie ogłaszają depeszę z Londynu, głoszącą, że książę Edynburski i lord Loftus udają się do głównéj kwatery rosyjskiéj z propozycyami pokojowemi. Lord Loftus zaprzecza temu doniesieniu jako zupełnie bezzasadnemu.

Konstantynopol 9 listopada. Depesza Muchtara z Erzerum d. 5 b. m. potwierdza atak Rosyan w niedzielę, którzy z początku zostali odparci; kiedy jednak uderzyli na centrum niezaopatrzone w dostateczne środki obrony, Turcy uciekając cofnęli się w obręb warowni Erzerum; środki obronne zarządzono.

Kursa. Wiedeń 9 listopada. god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·75.— Renta srebrna 66·95. — Renta złota 74·35 — Losy z r. 1860 111·75. — Akcye Banku Narodowego 824·— — Akcye kredytowe 208·50. — Londyn 118·85. — Srebro 106.10.— Napoleony 9·56—. — Lombardy 76·75. — Losy z roku 1864 137·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 243·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 109·75. — Anglo-Bank 88·75. 6% Listy zast. hipoteczne 88·75.— Marki 58·70. Obligacye indemn. galic. 86·—. — Losy prem. węgierskie 79·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 103·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 110·—. Ruble 120·37. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt: Ziem. 87·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

(2737-2-2)

Za duszę ś. p.

Aleksandra hr. Branickiego

zmarłego w Nicei w dniu 20 października 1877 r.

odbędzie się

w Krakowie w kościele OO. Kapucynów

w sobotę d. 10 listopada b. r.
jako w dniu pogrzebu

Nabożeństwo żałobne
o godz. 11 zrana.

Na tęższamą intencyę odprawi się Nabożeństwo żałobne w Krzeszowicach we wtorek dnia 13 listopada b. r.,

na które familia zmarłego Wiernych zaprasza.

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 13276. (2734-3-3)

Dnia **16go Listopada r. b.** o godzinie 10tej zrana odbędzie się w c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie trzecia licytacya ofertami celem wydzierżawienia prawa propinacyi w zakładzie zdrojowym Krynickim i w gminach Krynicy i Słotwiny na lat trzy to jest od 1go Stycznia 1878 r. do końca Grudnia 1880 r.

Do użytku dołączona jest jedna karczma we wsi Krynicy.

Cena wywołania jednorocznego czynszu dzierżawnego wynosi 2400 złr.

Główne warunki licytacyi są:

1) Raty dzierżawne należy spłacać miesięcznie z góry.
2) Kaucyę dzierżawną należy złożyć w wysokości ofiarowanego półrocznego czynszu dzierżawnego w gotówce lub w papierach wartościowych państwowych.
3) Oferty opieczętowane, zaopatrzone w 10% wadyum ceny wywołania, i wyraźne oświadczenie własnoręcznie podpisanego oferenta, że mu wszystkie warunki licytacyi i dzierżawy dokładnie są znane, i że się takowym bezwzględnie poddaje, mogą być do c. k. gal. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie wniesione li tylko do 16 Listopada r. b. do godziny 10 zrana.

Resztę warunków licytacyi przejrzeć można tutaj lub w c. k. zarządzie zdrojowym w Krynicy.

C. k. Dyrekcya lasów i domen

Bolechów dnia 1 Listop. 1877 r.

Siegler.

Handel Edwarda Fuchsa

W KRAKOWIE

otrzymał świeży transport **Herbaty** i poleca takową ½ kilo po złr. 4, 3, złr. 2·50 i 2. Zamowienia zamiejscowe będą odwrotną pocztą uskutecznione. W tymże handlu może znaleść **młodzieniec** zamiejscowy, który skończył 3cią klasę gimnazyalną z dobremi świadectwami, miejsce praktykanta.

(2715-3-4)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku—w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2541-31-)

Poszukiwanym jést zaraz

dla młodej kobiety, lubiacej spokojność, **umeblowany pokój** przy familii, z wspólnem wejściem i do tego usługa, obiad i śniadanie. Wiadomość od g. 10—1 w Hotelu Drezdeńskim Nr. 16. (2770)

W domu pod L. 63

przy ulicy Batorego **jest do najęcia mieszkanie** o 2ch salonach, 5ciu pokojach, przedpokoju i kuchni — oraz **pokoje kawalerskie** do najęcia każdego czasu. (2447-1-3)

Notaryusz w Podgórzu

poszukuje biegłego pisarza. (2769)

Kamelij świeżych

kwiatów białych, pięknych, dostać można w GUMNISKACH, poczta Tarnów.

(2738-1-2) **Stan. Korsynek.**

Futro damskie

do sprzedania. Wiadomość przy ul. Krupniczej L. 7, I. piętro. (2765-1-3)

300 sztuk owiec

tak na hodowanie, jakoteż na rzeź, **jest do sprzedania** w majątku **Handzlówka**, stacya Łańcut.

(2767) *L. Herold.*

Ważna wiadomość! Wojna zimie!

Znaczne wypłaty i późna pora z jednéj strony, przeszłoroczna lekka zima i obecny zastój w handlu, powoduje nas do wyprzedania naszego ogromnego składu po *następnych niskich cenach tak, iż zaledwie nasze wydatki się zwrócą*, a towar kupiony *darowanym* nazwać można.

Każda pojedyncza sztuka kosztuje tylko 1 złr. 50 c.

1 kaftanik jedwab. męski lub damski, najlep. środek przeciw zaziębieniu, *1 para jedwab. gatek* w najlep. gat.; *1 kaftanik jedwab.* męski lub damski w najlep gatunku; *4 pary flanelowych zimowych skarpetek* bardzo dobrych; *2 pary damskich flanelowych zimowych pończoch* najlepszych; *1 szal zimowy z wełny owczéj* wielki, gustowny i piękny; *1 kapelusz męski pilśniowy*, modny, gustowny i piękny; *1 zarękawek damski* oblamowany futrem, gustowny; *1 para trzewików pilśniowych lub sukiennych*, trwale zrobionych i ciepłych; *1 szal jedwabny lioński*, wielki, gustowny i piękny; 1 para długich *pończoch do polowania*.

Należy zatem korzystać z tej rzadko zdarzającej się dobrej sposobności i zakupić potrzebne rzeczy, ponieważ zapas przy licznych zamówieniach szybko się wyczerpie.

Adres: **Allgemeine Wiener Wirkwaaren-Fabrik in Wien, Leopoldstadt, Hauptstrasse Nr. 11.** (2768-1-4)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (2689-1-)

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (2542-41-)

TANIE

stare worki

raz tylko do czystych towarów zamorskich użyte, polecają tanio w wielkich partyach na zboże, suchary, sole itd. **Schwabe & Wolters w Hamburgu.** (2686-2-4)

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółka zarejestrowana z nieogran. odpowiedzialnością"

ulica S. Jana Nr. 305,

ogłasza niniejszem, że książka wkładkowa pod dniem 15 września 1876 r. przez Kasę Towarzystwa Zaliczkowego panu **Ludwikowi Rybce** wydana, pod folio 13 zapisana, Nrem 288 oznaczona, zawierająca w sobie kapitał złr. w. a. czterysta, na kaucyę dla Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie na wydzierżawienie ogrodu kwiatowego, z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem złożony — zagubioną została. (2739-1-3)

Znalazca książkę tę winien do Biura Dyrekcyi zwrócić, gdyż z niej nikt korzystać nie może i w miejsce takowéj tymczasowo duplikat Towarzystwu Strzeleckiemu wydany został.

Kraków dnia 8 listopada 1877 r.

Dyrektor: *Józef Kiciński.* Kontrolor: *Ignacy Nowicki.*

Niema nic lepszego

do **utrzymania** porostu — i **wzmocnienia** włosów na głowie

jak dobrze znana i słynna, przez znakomitych lekarzy badana, **odznaczająca się bardzo świetnemi skutkami,** — przez **Jego Cesarsko królewską Apostolską Mość Cesarza wyłącznie uprzywilejowana** (2688-1-20)

Schutzmarke Schutzmarke Schutz. Marke Schutzmarke Schutzmarke

kędzierzawiąca pomada rezedowa.



Przy **regularnem** użyciu okrywają się nawet **całkiem łyse miejsca na głowie bujnym włosem; szpakowate i rude włosy** dostają ciemną barwę; **pomada ta wzmacnia porost włosów w cudowny sposób, usuwa** wszelkiego rodzaju **tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, przeszkadza wypadaniu włosów w najkrótszym czasie całkowicie i nazawsze, nadaje włosom naturalny połysk, które stają się kędzierzawemi i chroni je przed osiwieniem aż do późnego wieku.**



Z powodu nadzwyczaj miłego zapachu i gustownego słoika tworzy prócz tego ozdobę każdego zgrabnego stolika toaletowego.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **tylko złr. 1·50, pocztą złr. 1·60.**

Odprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Fabryka i centralny skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo

KAROL POLT, skład perfum, właściciel kilku c. k. przywilejów w Wiedniu, VIII. Bezirk, Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14 we własnym domu, dokąd należy adresować wszelkie zamówienia i gdzie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem gotówki lub zaliczką pocztową najszybciej wykonane.

GŁÓWNY SKŁAD DLA KRAKOWA

jedynie i wyłącznie u pana

Józefa Jahna Następcy

handel galanteryjny w Krakowie.

Cierpiącym na rupturę części dolnych

poleca się usilnie **maść rupturową G. Sturzeneggera w Herisau** (w Szwajcaryi). Nie zawiera ona żadnych szkodliwych części i leczy nawet całkiem zastarzałe ruptury, tudzież przypadłości macinniczne po największéj części kompletnie. Do nabycia w słoikach po 5 marek wraz z opisem użycia i zadziwiającemi świadectwami tak u samego **G. Sturzeneggera** jak też przez następne składy: w KRAKOWIE u **W. Redyka** w aptece „pod Barankiem"; we LWOWIE u **Z. Ruckera,** apteka „pod srebrnym Orłem".

Świadectwo. Za mojem pośrednictwem wyleczonych zostało Pańską maścią rupturową już 21 osób z różnych chorób ciała, między temi starzec 72 letni z bardzo przykréj ruptury. Jako kapłan nie chciałem się pośrednictwem zająć. Lecz ponieważ z kilku stron bardzo mnie o to nachodzono, przeto za załączone 15 złr. proszę nadesłać oba gatunki maści rupturowéj. Albrechtsflor, hrabstwo Torontalskie w Węgrzech, 21 lutego 1876 r. **Michał Kanten,** proboszcz (2690-2-4)

CHORYM

zwracamy uwagę na nasz naturalny sposób leczenia, który szczególnie dobrym skutkiem się odznacza w gośćcu, reumatyzmie, cierpieniach serca, żołądka i kiszek, dolegliwościach kości pacierzowéj, zatruciu metalem i morfiną, zwężeniach kanału moczowego, wogóle w rozmaitych chorobach płciowych, nerwowych i osłabieniach. Przy cokolwiek zmniejszonéj frekwencyi w zimie, mogą mniéj zamożni korzystać ze zniżonéj ceny. (26062—4)

Dawniejszy lekarz domowy, który kilka lat przebywał, a teraz kieruje zakładem, mieszka w samem Brunnthal i przepisuje lekarstwa dla obcych od godziny 11éj do 1éj. — Prospekta darmo. — Przyjęcie każdego czasu. (H 8729)

Zakład naturalnego leczenia nadworn. radcy Dra Steinbachera w Brunnthal (Monachium).

Celem *najwygodniejszego, najszybszego i najtańszego* przyrządzenia *wybornéj herbaty z arakiem* poleca się

Wolfa wyciąg herbaciano-rumowy

(odznaczony na kilku wystawach), którego użycie następne korzyści przedstawia:

1) *wygodę i szybkość*, gdyż odpada połączony z korowodami sposób przyrządzania;
2) delikatny smak, pyszny zapach i możebność przyrządzania zawsze jednakowéj herbaty, tudzież dowolnego regulowania mocnéj herbaty;
3) *znaczną oszczędność*, ponieważ filiżanka herbaty z rumem wraz z potrzebnym cukrem wypada tylko na $2\frac{1}{2}$ cnt., lepszego gatunku na $3\frac{1}{2}$ cnt.

Tylko prawdziwy, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w rejestrowaną markę ochronną i podpisem wynalazcy J. Wolfa. (2666-3-)

Pierwsza wiedeńska fabryka wyciągu herbaciano-rumowego
w Wiedniu, Fleischmarkt (Wolfengasse).
Skład w Krakowie u p. **W. Goldwassera,** gł. rynek L. 44.

NAKŁADEM I DRUKIEM
I. Związkowej Drukarni we Lwowie
wyszedł illust. kalendarz p. t.

ROK 1878

odznaczający się rubrykami świątecz. **drukiem czerwonym.** Oprócz zwykłéj astronomicznéj i świątecznéj części, zawiera tenże kalendarz obfity dział gospodarczy i hygieniczny z rycinami w tekscie; Opowieści i historyczne wspomnienia; Biografie sławnych mężów z rycinami; Powieści; Sprawy asekuracyjne i pożarnictwa krajowego; Sprawy dotyczące Towarzystwa oficyalistów prywatnych; Informacye stemplowe, pocztowe, kolejowe, telegraficzne itd. (2449 5-12)
Egzempl. 50 c., tuzin 4 zł.

Nakładem tejże drukarni wyszedł

SKOROWIDZ

wszystkich miejscowości **Galicyi, Krakowa i Bukowiny** z mapą tych krajów. Jest to alfabetyczny spis wszystkich miast, miasteczek i wsi z oznaczeniem urzędów powiat., parafij, poczt (według nowego wymiaru metrycznego), jakoteż właścicieli tabularnych, opracowany na podstawie źródeł urzędowych.
Egzemplarz 1 zł. 50 cnt.

Zamawiający ten Skorowidz w Drukarni Związkowéj we Lwowie razem z kalendarzem „Rok 1878" za 2 zł. **otrzymają bezpłatnie jako premię** *humorystyczną powieść Maurycego Jokaya p. t. „AŻ DO BIEGUNA" 22 m. arkuszy druku. (Cena księg. 1 zł.)* Na zamówienia przekazem posyłamy franco.

OGŁOSZENIE

L. 1963. (2731 3-3)

Celem wypuszczenia tutejszej propinacyi miejskiej wódki i piwa w dzierżawę od dnia zatwierdzenia relicytacyi przez Radę miejską, do końca Grudnia 1878 r. odbędzie się **publiczna licytacya** w tutejszym Urzędzie d. **8 listopada 1877 r.**, w razie niepomyślnego rezultatu druga licytacya dnia **16go** a trzecia dnia **29go listopada 1877 r.** każdym razem o godzinie 9 przed południem, na którą chęć licytowania mających panów przedsiębiorców zaprasza się.

Cenę wywołania wynosi dotychczasowy czynsz roczny w kwocie 15,000 złr. w. a. od której wyżéj licytować się będzie.

Wadyum zaś wynosić ma 10% od ceny wywołania.

Pisemne oferty, które żadnych uwag zawierać nie mogą, aż do rozpoczęcia ustnej licytacyi będą także przyjmowane a warunki licytacyi mogą być w godzinach urzędowych przez każdego przejrzane.

Wieliczka d. 2 listopada 1877 r.

Burmistrz.

Franciszek Wyszatycki

Doktór medycyny, chirurgii, akuszeryi i okulistyki (2654-5-6)
osiadł stale w Dynowie.

Szynki wędzone

domowego marynowania, **mało solone,** zawsze świeże, poleca **handel A. Mecnarowskiego** przy ul. Szczepańskiéj w Krakowie. (2671-3-4)

Pozostałe z sezonu letniego

kilkaset koszul damskich i męskich

webowych i shirtingowych białych i kolorowych

sprzedawać się będą w handlu podpisanego do dnia 15go listopada b. r. o **20%** niżéj cen dotychczasowych. Zamówienia zamiejscowe z dokładnem oznaczeniem objętości szyi załatwi się pocztą odwrotną. (2717-3-6)

Józef Riedel.

Tysiąckrotnie dziękuję za przysłany **balsam Bilfingera** *). Używszy takowego, miałam przyjemność módz **znów powstać** i chodzić **bez kul,** co przez kilka lat nie było mi możebnem. **Czuję się teraz silniejszą** a narośl, która mi od 2 lat w piersiach wielkości jaja gołębiego rosła, zmalała przez wcieranie jak groszek. — Z wszystkiego tego widzę więc, jak błogi skutek wywiera Pański **balsam Bilfingera. Niech Pana Bóg stokrotnie błogosławi** za to, coś uczynił mnie ciężko choréj. (Następuje dalsze zamówienie.) (2387-2-2)

Wiedeń, Mariahilf, Stumpergasse Nr. 28.
Joanna Krapf.

*) Do nabycia w aptece Dra **Floryana Sawiczewskiego** w **Krakowie.**

Nieprzemakalne PŁASZCZE z bai i materyj bajowych

ciemne i brunatne.

Lekki płaszcz do polowania .	złr.	10·50
Ciężki „ „ „ .	„	16·—
Ciepły i dobrze watowany mężyków z kapturem z dobréj bai fabrycznej	„	16·—
Takiżsam z najlepszej materyi myśliwskiej ciepło podszyty	„	20 do 22
Gustowny i bardzo piękny **mężyków damski** . .	„	12 do 14

Wszelkie rodzaje styryjskiej fabrycznej i chłopskiéj bai w różnych kolorach po najtańszych cenach rozsyła za zaliczką należytości

Skład sukna (2691-2-8)

J. Günzberg w Gracu (w Styryi)

† Wojna wschodnia, †

skutkiem któréj nasz handel wywozowy do południowych naddunajskich prowincyj zupełnie jest sparaliżowanym, zmusza mnie moją

fabrykę towarów z chińskiego srebra

zupełnie zwinąć i wysprzedać nasze olbrzymie zapasy wspaniałych wyrobów z chińskiego srebra znacznie poniżéj ceny kosztu. Obszerne cenniki rozsyłam na żądanie opłatnie.

Zniżone ceny:

	dawniéj	teraz tylko
6 łyżeczek do kawy . .	złr. 3·50	złr. **1·50**
6 łyżek	„ 7·50	„ **2·80**
6 noży	„ 7·50	„ **2·80**
6 widelców	„ 7·50	„ **2·80**
1 chochla	„ 5·—	„ **2·30**
1 chochelka	„ 3·50	„ **1·50**
1 cukierniczka z zamkiem	„ 14·—	„ **8·—**
1 maselniczka	złr. 5 —	złr. **2·—**
1 para lichtarzy . . .	„ 8·—	„ **3·—**
6 sztućców	„ 5·—	„ **2·70**
1 szczypczyki do cukru .	„ 2·50	„ **1·—**
6 nożyków na wety . .	„ 6·—	„ **2·50**
6 widelców na wety . .	„ 6·—	„ **2·50**
1 solniczka		„ **—·70**

Najnowszy garnitur guzików do mankietów z maszynką po 1 złr., korki z głowami zwierząt po 40 cent., 1 tytonierka na papierosy 2 złr.

Następnie wspaniałe filiżanki, imbryczki do herbaty i kawy, serwisy, żyrandole, posypywacze cukru, serwis do jajek, do wykłuwaczy do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych przyborów itp. po takichże zadziwiająco tanich cenach. (2552-5-12)

Szczególną zwracam uwagę na:

6 łyżek, 6 noży, 6 widelców, 6 łyżeczek — **wszystko razem 24 sztuk w gustownem pudełku zamiast złr. 24, tylko** . . . . **złr. 10**

Tożsamo ze srebra Britannia wszystko razem 24 szt. w gust. pudełku tylko 7 złr. Zamówienia wykonane będą punktualnie i sumiennie za zaliczką.

E. PREIS w Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse 29.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 9 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	119 50	121 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . . „ 100 „	58 —	59 25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 60	5 75
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 60	5 75
Napoleondor „ . „ 1 „	9 45	9 65
Półimperyał „ . „ 1 „	9 58	9 83
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 —	107 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	104 —	105 50
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 25	87 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	84 —	85 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie)	89 —	91 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 50	99 —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	95 25	97 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	84 25	86 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	242 —	246 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	120 —	123 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

(we Lwowie (za 100 zł. wa.). Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; listy król. Pol.: rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	19 50	22 —
Wiedeń 8 Listopada		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 95	64 10
5 „ „ „ „ srebr.	67 15	67 30
„ Obligac. ind. niż. Austr.	103 50	104 50
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	78 60	79 —
„ „ „ galicyjskie	85 75	86 25
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	75 75	76 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 60	97 90
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 50	97 70
4 „ galicyjskie	76 50	78 50
5 „ „	84 25	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 —	97 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. . .	103 50	104 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	88 50	89 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	138 —	138 50
6 „ Banku gal. hipot. .	89 50	89 80
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	302 —	305 —
„ „ „ 1854 .	106 50	107 25
„ „ „ 1860 .	112 —	112 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 50	122 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	136 50	137 25
„ prem. pożyczki węg.	79 —	79 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	162 75	163 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 50	92 50
„ księcia Salm . . .	39 75	40 25
„ „ Palffy . . .	27 —	27 50
„ „ Klary . . .	28 50	28 75
„ hr. St. Genois . . .	29 —	30 —
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	27 75	28 25
„ hr. Waldstein . . .	22 —	22 50
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 50	15 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	832 —	834 —
Zakładu kredytowego . .	211 10	211 30
Żeglugi parow. na Dunaju	332 —	335 —
Kolei północ. Ferdynanda	1920	1925
„ rządowej fr. a. . .	257 25	257 75
„ zachod. c. Elżbiety .	162 50	163 50
„ Południowej . . .	77 50	78 —
„ Galicyjskiej	245 —	245 50
„ Czerniowieckiej . .	121 50	121 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	110 —	111 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	118 50	119 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115 —	115 50
„ Koszycko-Bogumił. .	103 50	103 75
„ Siedmiogrodzkiej .	104 50	105 —
„ Cisańskiej	179 50	180 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	109 75	110 25
„ Franciszka Józefa .	130 50	131 —
Banku anglo-austryackiego	91 —	91 25
Zakładu kredytowego węg.	189 75	190 25
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego (dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	240 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	97 50	98 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 80	71 20
„ państwowej 500 fr.	151 50	153 —
Emisya z r. 1867 .	143 —	144 —
„ południowej 500 fr.	106 —	106 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w a.	96 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 50	106 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 25	100 50
Emisya II. . . .	98 50	99 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	75 75	76 25
Emisya z r. 1867 .	74 50	75 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	65 75	66 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	75 25	75 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 66	5 67
„ dukat na wagę	5 67	5 68

	płacą	żądają
Napoleondory	09 52^{50}	09 53^{50}
Suweryny angielskie . .	11 90	11 95
Imperyały rosyjskie . .	09 74	09 76
Srebro	105 70	105 90
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m	58 55	58 65
Rubel pap.	1 20	1 20^{50}
Lwów 8 listop.		
Dukat holenderski . . .	5 57	5 67
„ cesarski	5 59	5 69
Półimperyał rosyjski . .	9 60	9 80
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 18	1 20
Marki (100)	58 15	59 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 15	85 —
„ „ „ „ 4	78 25	79 —
„ „ Banku hipotecz.	89 15	90 —
Obligi indemn. bez kupon.	85 50	86 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	244 —	247 —
„ „ Lwow.-Czern.	120 —	123 —
„ Banku hipot. gal.	241 —	244 —
Warszawa 7 listop.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	99 —	— —
„ „ 2ej seryi .	99 —	— —
kupon . .	148%	— —
„ nowe .	— —	— —
kupon . .	187½	— —
likwidacyjne . . .	84 10	85 10
kupon . .	173½	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	217 —	— —
„ „ 1866 „	210 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy.*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.